№ 273 | **Czwartek 11 (24) grudnia 1908 r.** | **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (W... owska).

Telefonu № 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekty tygodnika „Świat".

KALENDARZ.

11 (24) Damazego P. W.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Stronnictwa w parlamencie tureckim.

—:—

Z powodu otwarcia parlamentu tureckiego znany uczony węgierski i znawca wschodu profesor dr. Herman Vambéry umieścił w dzienniku „Pester Lloyd" artykuł o przypuszczalnym wyglądzie stronnictw w nowym parlamencie. Zaznaczywszy, że prezydentem izby posłów zostanie prawdopodobnie Achmed Riza bey, człowiek zasługujący na uznanie, Vambéry podaje następujące informacye co do przyszłych stronnictw:

Zwarty żywioł mahometański, zwłaszcza turecka część jego, potrafi zachować przyzwoitość. Turek jest poważny, milczący, ma szacunek dla władzy, rzadko w wyrażeniach przekracza właściwe granice i jest nawskroś patryotycznie usposobiony. Dumny jest z tytułu: „Türk ogłu Türk" — jestem turkiem i synem turka. Nie przybierając pozy, wie, że jest zdobywcą i panem kraju, a w tym kierunku potrafi zachować swoją godność. Możliwą jest rzeczą, że wobec korony nie będą występować ze szczególną łagodnością niektórzy z tych, co byli zmuszeni, dzięki absolutnej woli sułtana, wychylić kielich goryczy. Jest to możliwe, ale wcale nie może być uważane za rzecz pewną, gdyż dotąd nie okazali turcy żadnej chęci odwetu, chociaż mają do niego dosyć powodów.

Jak się w parlamencie zachowają albańczycy, dzisiaj nie można wcale przewidzieć. Albańczycy dzielą się na dwie grupy: tosków i ghegów, to jest chrześcijan i mahometan. Jaki rezultat dały wybory w Albanii, ilu chrześcijan, a ilu mahometan wejdzie z Albanii do parlamentu, nie wiadomo dotąd, gdyż niema jeszcze urzędowego ogłoszenia.

Drugą wielką frakcyę będą niezaprzeczenie tworzyć armeńczycy, którzy, co do charakteru oryentalnego, najbardziej są zbliżeni do turków. Armeńczycy przez długi czas pragnęli oderwać się od Turcyi, ale gdy się okazało, że rosyanie są wobec nich jeszcze więcej wrogo usposobieni aniżeli turcy, w ostatnich czasach nastąpił zwrot w usposobieniu ludności armeńskiej. Już podczas znanej konferencyi młodoturków w Paryżu zawarli z nimi armeńczycy pokój, który zostanie dochowany i znajdzie swój wyraz w parlamencie. Prócz tego, jak widać ze spisu wybranych, armeńscy deputowani należą przeważnie do osiadłych w kraju rodzin i w żadnym razie nie posuną się do publicznych napaści przeciw turkom.

Trzecią partyę stanowić będą grecy, którzy niewątpliwie utworzą opozycyę i to może nawet niebezpieczną. Grek jest przedewszystkiem politykiem. Każdy, najdrobniejszy nawet rzemieślnik albo kramarz, musi mieć codziennie swoją „efemerydę", to jest gazetę, polityka jest jego żywiołem, on marzy o wielkiej Helladzie i naturalnie o turkach bardzo źle się wyraża. Rząd grecki może z Portą utrzymywać jak najlepsze stosunki, mimo to grek, czy to w Grecyi, czy w Turcyi, nie uznaje tej sympatyi, jest z natury wrogiem turka i takim pozostanie w parlamencie. Jako mówca, deputowany grecki przedewszystkiem narzuci się powszechnej uwadze. „Grek — powiada profesor Vambéry — rzadko mówi poprawnie po turecku, gdyż głosownia języka tureckiego i greckiego jest sprzeczną, ale to nie powstrzyma greka od wypowiedzenia swoich rewolucyjnych zachcianek i możemy być pewni, że deputowani greccy prezydentowi parlamentu tureckiego zgotują niejedną gorzką chwilę".

W najnowszych czasach mowa jest także o opozycyi arabskiej, ale nie będzie ona zbyt niebezpieczną. W niektórych miastach arabskich powstały wypadki zapędów reakcyjnych, w Bagdadzie, Aleppo, a zwłaszcza w Jemen i Hedżas ludność nie chce słyszeć o konstytucyi, jako rzeczy, pochodzącej od chrześcijan, ale według prof. Vambéry'ego, opozycya ta nie będzie niebezpieczną. Poczucie narodowe u arabów nie jest jeszcze tak obudzone, ażeby ich miało pchnąć w szranki przeciwko turkom.

Co się tyczy żydów, to będą oni szli zawsze z turkami; o bułgarach autor wcale nie wspomina.

Parlament turecki, mówi na końcu Vambéry, wyszedłszy z powijaków, zajmie się przedewszystkiem likwidacyą absolutyzmu, a następnie wypowie się wobec Europy i wtedy udowodni, że to ciało prawodawcze odpowie na ogół umysłowym zdolnościom ludzi wschodu.

O taktykę Koła polskiego.

—:—:—

Przytaczaliśmy we wczorajszym numerze opinię warszawskiego pisma „Dzień" o tem, jaka powinna być taktyka Koła polskiego w Dumie petersburskiej.

Tę opinię „Głos Warszawski" ocenia w następujący sposób:

«Wątpimy, czy Koło polskie chwyci się tej taktyki nawet wówczas, gdy większość czytelników «Dnia» tego zechce. Przypuszczamy zresztą, że czytelnicy «Dnia» mają więcej rozsądku politycznego, aniżeli jego redaktor, i zrozumieją, że gdyby chodziło komuś o gruntowne skompromitowanie i ośmieszenie sprawy polskiej, nie mógłby zrobić nic innego, jak chwycić się taktyki, zalecanej przez «Dzień». Reprezentacya polska w roli uprzykrzonej muchy, która brzęczy ustawicznie nad uchem Dumy i od której opędzają się wszyscy pogardliwem machnięciem ręki — to dopiero genialne odkrycie polityczne...»

Z Wilna.

—)o(—

7-go grudnia.

Do czego dochodzi u nas śmiałość gadzinowych świstków, arogancya i bezczelność litwomanów, świadczy artykuł, który się w tych dniach ukazał się w „Wileńskim Wiestniku". Szczupłość miejsca nie pozwala na podanie go w całości, ale uważam za konieczne jego streszczenie.

Jest to „odezwa grupy litwinów do administratora rzymsko-katolickiej dyecezyi". Mówią w niej, że witali z zaufaniem przybycie jego do Wilna — w nadziei, że będą mieli mądrego i bezstronnego administratora. W rozporządzeniu o kazaniach próbnych i o spisie gotowi byli widzieć dobre zamiary, ale wiara w celowość tych zapoczątkowań zachwianą została „zagadkowem ogłoszeniem kazań litewskich i spisu w świątyniach z towarzyszeniem obraz narodowych uczuć litwinów ze strony ogłaszających to rozporządzenie księży polonizatorów i wzniecanie przez nich wśród spolszczonej części parafian nienawiści do litwinów, następstwem czego były skandaliczne groźby pod adresem litwinów w świątyniach".

Dalej piszą, że na te kazania o 9-ej rano przybywała dostateczna ilość litwinów, aby dać dowód, że powinny się one nadal odbywać w innej dogodniejszej porze. „Wasza przewielebność jednak wydał rozporządzenie zaniechania tych kazań. Spis się odbył, ale nie zapisała się i połowa litwinów uczęszczających na kazania, wielu uważało to, za coś poniżającego i niebezpiecznego, szczególniej wobec skandalicznego zachowania się księży i wyrażonej z wielkę siłą nienawiści ze strony polaków.

„Chodziły pogłoski, że spis jest dokonywany, w celu urządzenia pogromu litwinów, więc mniej uświadomiona masa litwinów uznała za najrozsądniejsze zejść z widowni, unikając kazań, tylko bardziej uświadomiona część ludności litewskiej zapisała się. Wogóle litwini zachowywali się bardzo ostrożnie i powściągliwie, nie odpowiadając nawet na obrazy i prowokacye ze strony polaków, którzy prawdopodobnie chcieli wywołać wśród litwinów wzburzenie, by następnie urządzić pogrom. Litwini znieśli to wszystko cierpliwie, zaznaczając tylko niektóre wypadki oburzającej i zuchwałej działalności polaków w gazetach swoich „Villas" i „Vilniaus Zinios".

Dalej odezwa wytyka administratorowi potrójny błąd.

1) że nie ogłosił rozporządzenia swego o kazaniach i spisie — okólnikiem, przez co uniknęłoby się obrazy litwinów przez księży,

2) że, widząc czyny występne księży polonizatorów, nie przedsięwziął i dotąd nie zrobił tego, by ich pozbawić możności prowadzenia nieodpowiedniej dla stanu duchownego brudnej agitacyi politycznej,

3) że wystąpił z protestem przeciw gazetom rosyjskim, w których dużo brakowało do zupełnego opisu skandalicznej kroniki polskiego katolicyzmu w czasie spisu i kazań.

„Rosyjskie gazety nie wspominają o tem, że w kościele Wszystkich Świętych w końcu manifestacyi polskich śpiewano nawet znaną pieśń rewolucyjną „Boże coś Polskę", a co zaznaczyła gazeta „Vilniaus Zinios". Do tej pory jest dla nas zagadką, jaki cel pchnął Waszą Przewielebność do przyjęcia strony skandalistów i gwałcicieli, usiłując publicznie zaprzeczać faktom i zakrywać hańbiące ich czyny swoim autorytetem. Protestujemy przeciw błędom Waszej Przewielebności i przeciwko niegodnemu postępowaniu podległego Waszej Przewielebności duchowieństwa".

Mogą być dumni litwini ze swego dzieła, ale przypuszczam, że niewielka ich garstka zdobyła się na autorstwo tego paszkwilu, pełnego kłamstw i wstrętnego jadu; odezwa nie podpisana, nie wiadomo więc, czy to nie jest objawem złości kilku zaledwie jednostek, chcących wyjaśnić wszelkimi niegodnymi sposobami, dlaczego przy spisie okazała się tak mała ilość litwinów.

Krzyczeli od tak dawna, że są pokrzywdzeni, mając do swego użytku tylko jeden kościół, tymczasem spis okazał, że żąda litewskiego języka w dodatkowem nabożeństwie tylko 2,000 z czemś osób. Na każdy kościół w Wilnie przypada około 5,000 wiernych, wobec więc tego oddanie im na wyłączny użytek jednego kościoła zaspokoić ich najzupełniej winno.

Ta skonstatowana prawda nie przypadła do smaku, przez zemstę więc puszczono się nawet na denuncyacye.

Z gub. kowieńskiej, z powodu odbywających się tam licytacyi w banku ziemskim, dochodzą takie wieści: „W ostatnich czasach zauważyć się daje wzmocniona działalność banku włościańskiego w kierunku samodzielnego nabywania majątków ziemskich, w celu rozparcelowania ich i osadzenia na gruntach, sprowadzonych z głębi Rosyi kolonistów".

Na odbywających się obecnie w wileńskim banku ziemskim licytacyach bank włościański zapisuje się jako licytant na wszystkie wystawione na licytacyę majątki gub. kowieńskiej. Mamy więc planową akcyę kolonizacyjną, w celu rusyfikacyi gubernii, która dotąd ze wszystkich litewskich najmniej tego obcego elementu posiadała.

Groźba to straszna, powinna chyba powstrzymać obywateli od wyzbywania się majątków i dopuszczania do licytacyi.

W ostatniej mojej korespondencyi wkradły się fatalne błędy do wiadomości, podanej o zamknięciu w Kolonie (a nie w Wilnie) Towarzystwa robotników (a nie rolników) pod wezwaniem św. Józefa. Nietylko litwini na nowo się zorganizowali, ale i polacy robotnicy zebrali się w liczbie 145 osób, wybrali zarząd, uchwalono zbierać się co dwa tygodnie i zorganizować kasę dla chorych. Nowe Towarzystwo będzie się nazywało także Towarzystwem św. Józefa.

Na zebraniu wolno mówić tylko po polsku i po rosyjsku, nie będzie więc pola do walki o polsko-litewski język w stowarzyszeniu.

Z Wobolnik (powiat poniewieski) donoszą, że w końcu listopada odbyło się pierwsze zebranie Towarzystwa katolickiego kobiet litwinek; zapisało się 90 osób.

W Szawlach znów przed paru miesiącami zawiązało się litewskie T-wo miłośników sztuki dramatyczno-muzycznej—pod nazwą Warpos (dzwon); ustawę już zalegalizowano. W dniu otwarcia już było kilkudziesięciu członków, a między nimi, jako odpowiedzialni przed rządem, tacy członkowie, jak hr. Zubow, Kazimierz Janowicz i wielu innych. Zadaniem Towarzystwa jest zrzeszać, uświadamiać swych członków narodowościowo, przyzwyczajać do mówienia nowoutworzonym językiem poprawnym, rozwijać poczucie estetyczne dla wytworzenia w przyszłości sztuki swojskiej, poezyi, muzyki, śpiewu i t. d.

Pracują litwini nad podniesieniem kultury i uświadomieniem ludu litewskiego, a strach pomyśleć, jak mało energicznie idzie ta praca nad naszym ludem.

Przed paru tygodniami rada pedagogiczna szawelskich gimnazyów (męskiego i żeńskiego) otrzymała od kuratora wileńskiego okręgu naukowego następujące rozporządzenie: „Jeżeliby wśród zdających egzaminy znaleźli się tacy eksterni, którzyby oświadczyli, że są wyznania maryawickiego, to dla egzaminowania ich z religii powinien być sprowadzony duchowny maryawicki".

Narady nad otworzeniem wyższego zakładu naukowego w Wilnie mają się rozpocząć zaraz po Bożem Narodzeniu.

Mylnie podano w pismach wiadomości o wysłaniu przez Koło równouprawnienia kobiet delegatki na zjazd wszechrosyjski do Petersburga. Koło równouprawnienia kobiet nie otrzymało zaproszenia, pomimo, że oficyalna doszła o tem wiadomość do pism rosyjskich, i delegatki nie wysyła.

W niedzielę 7 grudnia ruch w Wilnie niezwykły. Tombola, bazar na rzecz kolonii letnich, odczyt p. Pogodina i pożegnalny występ p. Leszczyńskiego, tem droższego dla nas, że to przecie jedyny z żyjących artystów, który grał w naszym teatrze przed jego zamknięciem.

E. W.

Niemy wiec.

Z Rynarzewa w Szubińskiem piszą do «Kuryera Poznańskiego»:

W środę odbyło się tu zebranie przedwyborcze przed wyborami do dozoru szkolnego. Chodziło o porozumienie się co do osoby kandydata na członka dozoru na miejsce p. G., przez landrata niezatwierdzonego.

Władza miejscowa zaraz przy zgłoszeniu zebrania zastrzegła się, że obrady dopuszczalne są tylko w języku niemieckim. Dozorowała też sumiennie zebranie w osobie burmistrza w asystencyi żandarma, ale nie miała powodu do wkroczenia, ani do rozwiązywania, ponieważ zebrani wszelkie trudności, wynikające z paragrafów odpowiedniej ustawy ominęli, skutecznie posługując się w niemem milczeniu tablicą, jako środkiem porozumiewawczym.

Po ukonstytuowaniu się zarządu przystąpiono zaraz do rzeczy. Szybko i bez trudności załatwiono się z wyborem kandydata. Obecni po kolei głośno wypowiedzieli nazwisko swego kandydata, które zapisano, a następnie przewodniczący na tablicy stwierdził wynik głosowania, który był jednomyślny.

Obecni przez powstanie z miejsc zobowiązali się przy wyborach głosować na obranego kandydata. Poczem przewodniczący na tablicy wezwał zebranych, aby tenże wiec niemy w pamięci zachowując, tem serdeczniej umiłowali swoją piękną, a tak prześladowaną, mowę ojczystą i rozwiązał zebranie.

Wiecownicy spokojnie i milcząco rozeszli się do domów, unosząc ze sobą to silne przeświadczenie, że mimo gnębiących ustaw i zakazów, polska mowa i polski duch nie upadnie, ale przetrwa choćby najsroższe burze.

Przepowiednie polityczne.

Niemiecki spirytysta, Müller, bawił kilka miesięcy w Rosyi. Przed wyjazdem ogłosił w „Birżew. Wiedomosti" szereg przepowiedni co do przyszłości politycznej Rosyi i Europy.

Nie dalej jak na początku roku przyszłego kwestya wschodnia wywoła katastrofę europejską.

Śmierć jednego z monarchów po ogromnem powodzeniu jego polityki zagranicznej będzie sygnałem do poważnych wstrząśnień wewnętrznych w jego monarchii; symptomata tego wstrząśnienia ujawnią się wkrótce.

Niepokojący nastrój międzynarodowego horyzontu politycznego przejdzie w burzę pod wpływem niewielkiego, lecz nieostrożnego kroku Rosyi, która, w ten sposób, dobitnie wyrazi swe jak największe niezadowolenie z polityki zmarłego monarchy.

W związku z tym zaostrzonym stanem rzeczy fatalną rolę odegra poważny przewrót polityczny w niewielkiej monarchii wschodniej, której upadek ujawni zakulisowe machinacye potężnego państwa europejskiego, przytykającego z dwóch stron zapalone lonty do miny katastrofy europejskiej.

Podejrzenia co do ukrytych sił tego państwa, będą przez czas jakiś trzymały w szachu politykę europejską.

Lecz kategoryczne żądanie tego mocarstwa co do poważnych zmian w dotychczasowem *status quo* przepełni czarę cierpliwości, i 6 mocarstw, w tej liczbie i Rosya, pozbędą się swojego spokoju.

Opisując polityczną przyszłość Rosyi, podkreśla Müller zgodność i dojrzałość rosyjskiej opinii publicznej do wystąpień zewnętrznych.

Zgodność działania społeczeństwa i rządu na tym punkcie wywoła zupełnie niespodzianie wspólną akcyę społeczeństwa i rządu w różnych sprawach, dotyczących reform wewnętrznych.

I wtedy będziemy świadkami ogromnych zmian w ukształtowaniu się stronnictw politycznych rosyjskich.

Dominujące w parlamencie stronnictwo, które w tym czasie ostatecznie wyruguje zupełnie partye skrajne na obu krańcach, będzie zmuszone z konieczności rozszerzyć sferę swego oparcia się na szerokie warstwy społeczne.

Będziemy świadkami nowego ukształtowania się tego stronnictwa, które stanie się konglomeratem rosyjskich sympatyi społecznych. To nowe ukształtowanie się będzie takiem, że szachownica parlamentarna zmieni się zupełnie.

Stronnictwo Wolności Ludu może być reprezentowane w parlamencie przez dwóch lub trzech swoich przywódców; toż samo prawica.

Ta metamorfoza społeczeństwa rosyjskiego odbije się na wielu tekach dzisiejszego gabinetu, i stanowczo przepowiada Müller powołanie do gabinetu działaczów społecznych.

Nastąpi to jednocześnie z ogłoszeniem mobilizacyi rezerwistów.

W chwili, gdy sympatye szerokich mas społeczeństwa będą po stronie odnowionego rządu, w nader gwałtownej formie ujawni się antypaństwowy wpływ skrajnych żywiołów reakcyjnych, które bardzo kategorycznie oświadczą

się przeciwko polityce zagranicznej Rosyi.

Przewiduje Müller ogromne rozruchy uliczne, wywołane przez te żywioły; zewnętrzny *raison d'etre* rozruchy te znajdą w początkowych niepowodzeniach Rosyi na teatrze wojny.

W końcu jesieni roku przyszłego i ta przyczyna zostanie usunięta, ponieważ pewien niespodziewany czynnik stanowczo zapewni Rosyi powodzenie.

„Przechodząc na grunt realny—kończy Müller—wyniki moich badań streszczam w następujący sposób:

„Smierć cesarza Franciszka - Józefa wywoła początek rozbioru Austro-Węgier.

„Upadek Persyi zaostrzy przesilenie polityczne Europy.

„Bezpośrednimi sprawcami wojny będą Niemcy.

„Teatrem działań wojennych będą północne Bałkany.

„Co się tyczy różnych pytań, postawionych mi przez uczestników seansu, to muszę przedewszystkiem odrzucić dwa pierwsze pytania, jako nie podlegające mojej kompetencyi.

„Następne pytania dotyczą członków gabinetu.

„Aż do jesieni roku przyszłego prezes gabinetu pozostanie na swem stanowisku.

„Nie mogę tego powiedzieć o jego kolegach.

„Minister, który już raz oświadczył w parlamencie, że w Rosyi niema parlamentu, w najbliższej przyszłości zaprzeczy swym słowom, gdyż stanie na czele nowej, wprawdzie niewielkiej partyi politycznej, i będzie się ubiegał o mandat poselski.

„Nie mogę przepowiedzieć p. ministrowi zwycięstwa na wyborach.

„Na piąte pytanie odpowiem: Tak! ustąpi!

„Z osób, wymienionych w pytaniu, wskażę na hr Bobrinskiego, p. Guczkowa, od siebie zaś dodam ks. Trubeckiego i Kuźmin Karawajewa!"

Wywiad u Kuropatkina.

—o—

Korespondent «Goł. Moskwy» miał wywiad u generała Kuropatkina. Generał Kuropatkin wyłożył swoje poglądy na zagadnienia związane z przewrotem na półwyspie bałkańskim. Jest on przeciwnikiem wszelkich wrogich manifestacyi przeciwko Austryi, dowodzi bowiem, że prawa historyczne i ekonomiczne Austryi do Bośnii i Hercegowiny są dawniejsze, aniżeli jakiegokolwiek innego państwa.

Generał sądzi, że cała dotychczasowa polityka Rosyi na półwyspie bałkańskim była błędna. Wywoływała ona bowiem obawy na Zachodzie, że Rosya dąży do zajęcia części półwyspu bałkańskiego.

Generał wyraża oburzenie z powodu wymordowania dynastyi Obrenowiczów i powiada, że Austrya juz przed 200 laty po zwycięstwach nad Turcyą była w posiadaniu Serbii i Belgradu. Lepiej będzie słowianom bośniackim, zdaniem Kuropatkina, pod panowaniem Austryi, niż Turcyi.

Zupełnie inaczej określa Kuropatkin stosunek Rosyi do Bułgaryi. O ile nie miałby nic przeciwko temu by Austrya odzyskała Serbię, o tyle Bułgaryę uważa za sferę wyłącznych wpływów rosyjskich nazywając ją «rodzonem» i «kochanem dziecięciem» Rosyi.

Na pytanie czy z powodu aneksyi możliwą jest wojna europejska, generał Kuropatkin nie dał kategorycznej odpowiedzi. Sądzi tylko, że wojna Rosyi z Austryą nie miałaby najmniejszego sensu.

Daje on do zrozumienia bardzo wyraźnie, że największym wrogiem Rosyi są Prusy. Dotychczasowa polityka rosyjska polegająca na rywalizacyi z Austryą na półwyspie bałkańskim przynosiła korzyści tylko Prusom, a tem samem szkodę Rosyi. Polityka ta, zdaniem generała, zmusiła Austryę do zawarcia sojuszu ze swym wrogiem naturalnym pod względem ekonomicznym i politycznym — z Niemcami.

Co do interwencyi Rosyi w sprawie aneksyi generał powiedział: «Wtrącamy się do losów plemienia serbskiego, a sami nie potrafiliśmy się złączyć w jedną przyjazną rodzinę z polakami, nie mówię już o licznych plemionach inorodców, przecież te plemiona mają więcej praw do żądania, by zaopiekowano się ich interesami, niż np. słowianie Bośnii i Hercegowiny». W końcu przemawia generał za sojuszem Austryi z Rosyą. Sojusz ten byłby jedną możliwością oderwania Austryi od trójprzymierza, a zwłaszcza od Niemiec.

Zatarg Holandyi z Wenezuelą.

Przed paru dniami nadeszła wiadomość, jakoby rząd wenezuelski wypowiedział Holandyi wojnę. Wiadomość ta dotychczas się niepotwierdziła. W Hadze nie otrzymano jeszcze o tem zawiadomienia od gubernatora kolonii holenderskiej. Ciekawem jest też, ktoby w Wenezueli mógł teraz komu kolwiek wypowiedzieć wojnę? Prezydent Castro jest w Berlinie, jego zaś następca Gomez nie może sobie dać rady z rewolucyą. Nie wiadomo przeto jeszcze czy wojna będzie, zatarg jednak jest i to bardzo ostry, a powstał on z następującego powodu.

W odległości 70-ciu kilometrów od brzegów Wenezueli leży grupa skalistych wysepek. Największa między niemi Curaçao posiada 550 kilometrów kwadratowych i prawie 24,000 mieszkańców. Tam właśnie leży jedyne miasto na tych wysepkach, Willemstad. Druga z kolei co do rozległości wysepka Buen Ayre (zwana także Bonaire) liczy 335 kilom. kw. Trzecia St. Eustache — 20 kil. □, czwarta Saba — 13 kil □, a następne są jeszcze mniejsze. Zupełnie bezpłodne, skaliste, nie posiadały one żadnej wartości. Nawet rybacy nie budowali na nich swych chat, bo z powodu mnóstwa dokoła nich podwodnych skał dostęp do nich był bardzo trudny. Nie należały do nikogo na świecie. więc też nikt się nie opierał, gdy zajęła je Holandya, z początku na kolonię karną, a potem na osiedleńczą. Wytrwałością w pracy i ogromnym nakładem kapitału przekształcili holendrzy te dzikie skały, otoczone spienionem morzem, w przepyszny południowy ogród. Uprawiają tam trzcinę cukrową, daktyle, cynamon, wanilię, tytoń, dobrocią równy hawańskiemu, i różne bakalie, które wywożą do Europy. Można powiedzieć, że jak swą europejską ojczyznę odebrali morzu, tak i tę kolonię nie zawojowali, lecz stworzyli sobie i mają z niej znaczny dochód.

Gdy holendrzy włożyli w to mnóstwo pracy i pieniędzy, Wenezuela zaczęła odrazu rościć różne pretensye do niedostępnych do niedawna wysepek. Castro zaczął formalnie szykanować holendrów. Przed paru laty np. wojenny okręt wenezuelski uwięził z rozkazu Castra statek holenderski „Justilię" rzekomo za to że trudni się kontrabandą. Statek zabrano, załogę wpakowano do więzienia. Nic nie pomogły przedstawienia Holandyi, że statek ów trudnił się wożeniem towarów i pasażerów wzdłuż brzegów republik Ameryki środkowej. Wdały się w to inne państwa, załogę wenezuelczycy musieli wypuścić, ale statek był już zniszczony. Castro miał Holandyi wypłacić odszkodowanie, ale nie zastosował się on bynajmniej do wyroku trybunału międzynarodowego. Wtedy Holandya zawiadomiła Wenezuelę i wszystkie państwa amerykańskie, że sama sobie wymierzy sprawiedliwość. Castro odparł na to hardo „spróbójcie", ale był to już ostatni jego wybryk. Wkrótce potem zachorowawszy wyjechał do Berlina na kuracyę, a gubernator holenderskiej kolonii kazał zaciągnąć do Willemstadu wszystkie wenezuelskie okręty. Rozkaz gubernatora holenderskiego spełniono szybko. Dwa okręty rządu wenezuelskiego „Alix" i „Majo", wzięte do niewoli, już się znajdują w porcie holenderskim, nadto zaś holenderskie okręty rozpoczęły blokadę miast wenezuelskich La-Guayra i Maracaibo. Wobec tego wszystkiego lepiej, zdaje się, zrobi Wenezuela, jeśli, zamiast myśleć o wojnie, pośpieszy z uiszczeniem przysądzonego Holandyi odszkodowania.

Wrażenie mowy tronowej sułtana.

Z Konstantynopola donoszą, że koła dyplamatyczne są zdziwione tonem mowy tronowej sułtana, zwłaszcza ostry ton względem Bułgaryi i energiczne wyrazy względem Austro-Węgier pogarszają, według zdania tych kół, widoki pokojowego załatwienia konfliktów.

Według pogłosek treść mowy tronowej znali tylko wielki wezyr i przywódca młodoturków Achmet-Riza-bej.

Dzienniki bułgarskie omawiają w duchu nieprzyjaznym mowę tronową sułtana, a mianowicie ustęp jej, dotyczący proklamowania niezawisłości Bułgaryi, oraz nazwanie króla walim Rumelii. Dzienniki podnoszą, że podobne fakty mogą tylko utrudnić porozumienie bułgarsko-tureckie. Koła oficyalne spokojnie przyjęły mowę sułtana.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Jako następcę posła Murawiewa w Rzymie wymieniają wiceministra spraw zagranicznych, Czarikowa, będącego niebezpiecznym antagonistą ministra Izwolskiego. Możliwe jest jednak, ze wrogowie p. Izwolskiego postarają się raczej o mianowanie samego ministra na stanowisko ambasadora w Rzymie. Wymieniają także kandydaturę hr. Witte.

⊙ Nadzwyczajne poselstwo perskie, które przybyło do Petersburga, ma podobno starać się o pożyczkę rosyjską dla szacha na cele walki z rewolucyą, do czego obecna brygada kozaków gen. Lachowa jest za słaba. Szach chce utworzyć nowe oddziały wojskowe.

⊙ Jak się dowiaduje «Kraj», stan wojenny we wszystkich miejscowościach ma być zniesiony w dn. 1 lipca 1909 r.

⊙ Hr. Bobrinskij w «Nowoje Wremia» nawołuje gorąco do organizacyi w Petersburgu, Moskwie i Kijowie rosyjskich stowarzyszeń szkolnych, w celu udzielania pomocy rusinom galicyjskim. Pomoc materyalna jest konieczna, gdyz rusini galicyjscy są ubodzy, prusacy zaś, kijowscy ukrainofilowie i sejm galicyjski dopomagają finansowo wyłącznie «ukraińcom».

⊙ Korespondentka «Now. Wr.» z Syberyi, p. Marya Goriaczkowskaja, zwraca uwagę, że na Syberyi istnieje dziewięć misyi prawosławnych, a rezultaty ich pracy są następujące: «W ciągu roku zeszłego przeszedł na prawosławie tylko jeden kirgiz, natomiast na lamaizm przeszło z (prawosławia) 200,000 buriatów i 10,000 oroczeuów».

⊙ W wyższych sferach administracyjnych poruszono projekt podziału kraju Nadbałtyckiego na dwie gubernie, wzamian trzech dzisiejszych. Mianowicie: kurlandzka gub. ma zostać zupełnie skasowaną.

⊙ Opinia niemiecka w kraju Nadbałtyckim jest mocno niezadowolona z działalności nowego kuratora okręgu naukowego i z polityki szkolnej ministra Szwarca. Cyrkularz poprzedniego kuratora, Lewszina, pozwalał w pierwszych dwóch latach nauki w szkołach początkowych na używanie języków miejscowych, jeżeli uczniowie są przeważnie nie rosyanami. Obecnie skorzystano z nielegalnej uchwały jednej z gmin łotewskich, wykluczającej paru uczniów rosyan ze szkoły, ponieważ nie mogą korzystać z wykładu w języku łotewskim, ażeby ukrócić prawa gmin w dziedzinie szkolnictwa. Kurator okręgu tłómaczy obecnie cyrkularz w ten sposób, ze wykład odbywać się musi w języku rosyjskim, o ile jeden chociazby uczeń jest rosyaninem. Przedsiębrane są teraz rewizye w szkołach, ażeby stwierdzić, czy język państwowy nie został pokrzywdzony przez wprowadzenie języków miejscowych.

⊙ Komisya, wydelegowana przez ministerstwo komunikacyi, wykryła na kolei zabajkalskiej znaczne nadużycia, skutkiem czego usunięto z zajmowanych stanowisk 65 urzędników.

⊙ Ministerstwo dróg i komunikacyi w celu pokrycia niedoboru, spowodowanego przez różne nieprodukcyjne przedsiębiorstwa, energicznie jest zajęte podwyższaniem taryfy przewozowej.

Podniesiona już została taryfa na węgiel (spodziewane jest zwiększenie dochodu o 3 miliony rubli), na bawełnę (półtora miliona rb.), gotowy już jest projekt zwyżki taryf na herbatę (1 mil. rb.), na manufakturę (półtora mil. rb.), na towary apteczne, galanteryę, delikatesy i t. p. towary droższe (2—3 mil. rb.). Projektowane jest nadto podwyższenie taryf na rudę (półtora mil. rb), na zboże (2—3 mil. rb.). Niewiadomo tylko, czy nie zawiodą te spodziewane dochody, jak zawiodły spodziewane z podwyższenia taryfy osobowej.

⊙ Według danych, zebranych przez ministerstwo komunikacyi, nadużycia kolejowe w r. 1908 dosięgły 7 mil. rb.

⊙ W Moskwie powstała Liga, złożona ze stu przedstawicieli słowian, w tej liczbie kilku rosyan, w celu bojkotu towarów austryackich. «Berl. Tagebl.» wyraża obawę, ażeby, ze względu na nieznaczny bardzo import towarów austryackich do Rosyi, bojkot nie został skierowany również przeciwko przemysłowi niemieckiemu.

⊙ Projektowany na sierpień r. p. w Petersburgu konkurs międzynarodowy wzlotów na aeroplanach nie odbędzie się, ponieważ — jak dowiaduje się «Now. Wr.» — zarząd wojskowy nie posiada potrzebnego na ten cel funduszu w sumie około 50 tysięcy rubli.

⊙ W d. 4 b. m. petersburski sąd okręgowy rozpoczął rozważać sprawę znanej p. Stein. Jak wiadomo, rozważano ją przed rokiem. P. St. oskarżono o liczne oszustwa, przywłaszczenia sobie kaucyi, fałszerstwo i t. p. przestępstwa. Po paru dniach rozpraw sądowych p. St. zbiegła do Ameryki. Jednak na mocy konwencyi p. St. została wydana władzom rosyjskim i stawiona powtórnie przed sądem. Z aktu oskarżenia usunięto zarzut oszustwa. Jest zatem oskarżona o sprzedawanie ruchomości, opieczętowanych przez komisarza, przerobienie cyfry 100 na 100,000, roztrwonienie 47 tys. kaucyi swych oficyalistów i t. p. Broni p. Bobriszczew-Puszkin (senior). Wraz z p. St. pociągnięto do odpowiedzialności jej wspólników, von-Deutscha i Małygina.

⊙ Lew Tołstoj ogłosił w pismach moskiewskich wyjątki z «Listu» do pewnej serbki, w którym twierdzi, że przeciwko gwałtowi, dokonanemu przez Austryę przy aneksyi Bośnii, gwałtowi zresztą nie odosobnionemu, nie pomogą ani setki tysięcy bagnetów, ani rokowania zawodowych dyplomatów, lecz tylko świadomość całej ludzkości co do swej równości i godności.

«Gołos Moskwy» daje od siebie dopisek następujący: «Przy całem poważaniu, jakie żywimy dla wielkiego pisarza, jesteśmy zmuszeni, drukując jego artykuł, do opuszczenia miejsc, gdzie właściwa temu pisarzowi paradoksalność poglądów występuje w formie tak ostrej, iż, zdaniem naszem, przy warunkach obecnych nie powinna być tolerowaną w prasie codziennej».

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Z Monastyrzysk** donoszą, że miejscowi parafianie, dowiedziawszy się o zamierzonem przeniesieniu proboszcza ks. Załęskiego, przesłali do biskupa następującą prośbę:

Wasza Ekscelencyo

Najczcigodniejszy Pasterzu!

Cios, jaki dotknął nas parafian m. Monasterzysk, cios ciężki i bolesny — zmusza nas do zaniesienia do stóp Waszej Ekscelencyi pokornej prośby o pozostawienie z nami naszego szlachetnego i zacnego Dobroczyńcy — Wielebnego Księdza Proboszcza Stanisława Załęskiego. Ten proboszcz nasz kochany był nam Ojcem i Opiekunem. On to na własnych barkach dźwigał cały ciężar utrzymywania ochronek i przytułku dla dzieci i starców. Dzieci zawdzięczają Mu naukę, starcy i ułomni opiekę. Świeci on nam przykładem dobroci i poświęcenia i jest prawdziwym wykonawcą zasad Chrystusowej nauki. Rzucał wśród nas parafian ziarnka oświaty i wiary, nauczał dzieci naszych pacierza i katechizmu, własnym kosztem utrzymywał 30 dzieci w miejskiej szkółce, płacąc za nie wpisowe. Oprócz tego w przytułku utrzymywał prawie własnym kosztem około 60 kalek i starców i 20 dzieci. Wszyscy ci biedni i mali po wyjeździe jego zostają na łasce losu. Uczył nas i dzieci nasze nietylko w kościele, ale i przykładem własnym i poza kościołem, spiesząc na każde zawołanie do chorego i umierającego, nie zważając ani na słotę, ani na upał, ani na własne zmęczenie, nie biorąc za to żadnej zapłaty. Nie jesteśmy w możności opisać Waszej Ekscelencyi całej wielkości straty, jaką poniesiemy, jeśli zostaniemy pozbawieni naszego Dobroczyńcy. Na wszystko błagamy Cię, Pasterzu nasz, wysłuchaj próśb naszych. Pozostaw naszego Wielebnego Proboszcza z nami. Łączymy wyrazy czci najgłębszej i synowskiego przywiązania".

Następują podpisy.

Berdyczów.

W okolicy m. Wachnówki panowie L Rogoziński, Z. Kraczkiewicz i W. Morgulec w lasach do nich należących urządzili niedawno (jak i w latach poprzednich) polowanie, które zgromadziło liczny zastęp myśliwych.

Doskonałe warunki miejsca, a szczególnie znana wszystkim serdeczna gościnność gospodarzy, zapewniają tym polowaniom stałe powodzenie.

Tegoroczne polowanie powiodło się jak najświetniej pod względem obfitości zwierzyny, celności strzałów i wybornego nastroju myśliwskiej drużyny.

Nad to jeszcze tegoroczne polowanie zostało upamiętnione godnym naśladowania pomysłem połączenia przyjemności z pożytkiem, a to w ten sposób, że, złożywszy razem kary za pudła, karę za zabitego wypadkiem kozła, którego w ślad za tem przelicytowano, pędząc do dość pokaźnej ceny, dodawszy nad to dopłaty za rozmaite inne koncepty, zebrano okrągłą sumkę 150 r., którą przesłano filii berdyczowskiej kijows. polsk. T-wa „Oświata", przeznaczając ją na potrzeby świeżo otwartej przez naszą filię w Berdyczowie czytelni.

S. P.

— **Rolnicze biuro informacyjne.** Z inicyatywy prywatnej w Winnicy zostało utworzone informacyjne biuro rolnicze, do którego weszli pp. St Derseville, Zygmunt Kraczkiewicz, Feliks Lubański, ks. C. Puzyna i A. Urbański. Zadaniem biura jest udzielanie wskazówek, dotyczących prowadzenia gospodarstw, rachunkowości, kontroli nad prowadzeniem gospodarstwa przez oficyalistów, branie majątków w administracyę i innych podobnych kwestyi. Wszelkie informacye, wchodzące w zakres rolnictwa i przemysłu rolniczego, będą dawane za pewną opłatą.

— **Z Wasilkowa** donoszą, że na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywaną była propozycya p. Dolińskiej otwarcia w Wasilkowie szkoły handlowej. Rada miejska postanowiła przyjść z pomocą p. Dolińskiej, ofiarowując na 2 lata bezpłatnie lokal na szkołę, oraz zbierając 3,000 rb. na jej urządzenie. Na tem samem posiedzeniu rady miejskiej postanowiono wyasygnować 1,000 rb. jednorazowej zapomogi po 500 rb. rocznego subsydyum dla 4-klasowej szkoły, jaką okręg szkolny projektuje otworzyć w Wasilkowie. («K. M.»).

— **Pożar szpitala.** W Monasterzyskach, gub. kijowskiej, spalił się przed kilku dniami świeżo wybudowany szpital ziemski. Na szczęście chorych jeszcze nie przyjmowano, nikt przeto w czasie pożaru nie ucierpiał. Pożar wywołany został nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Straty wynoszą przeszło 7,000 rb.

(«Kij. W.»).

— **Znaczna kradzież.** W nocy na d. 7 grudnia w Białej Cerkwi dokonano znacznej kradzieży towarów ze składu futer, przy jednej z głównych ulic się znajdującego. Złodzieje, wyłamawszy drzwi sąsiedniego składu narzędzi rolniczych, wybili otwór w ścianie składu futer, zabrali prawie wszystkie towary i tą samą drogą umknęli. Sklep ów mieści się w pobliżu mieszkania stanowego prystawa. Na rozzuchwalenie się podobne opryszków wpływają bezwątpienia ciemności, panujące w Białej Cerkwi, której ulice są fatalnie oświetlane. Straty, spowodowane opisaną kradzieżą, wynoszą 6,000 rb.

(«Kij. M.»).

Mały fejleton.

W ciągu stu lat kawałkowano Turcyę iście po amatorsku, odbierano od niej to to, to tamto, urządzano pod nosem samowładnego sułtana cudzoziemskie koleje, *swoje* sądy, *własne* wojsko, oraz przeróżne, od najprzerozmaitszych stolic świata bezpośrednio zależne, instytucye. A gdy prawie już wszystko było odebrane, uzależnione i od władzy Wysokiej Porty wyemancypowane—poszli turcy po rozum do głowy i urządzili sobie... przedstawicielstwo ludu.

W XX stuleciu *sic itur ad parlamentum*... Bo o konstytucyi pomówimy później... Bo jeszcze nie wiemy... zobaczymy... poczekamy.

Bo...

Bo, naprzykład wolność prasy może otrzymać w Konstantynopolu miano rozpasania... samodzielność posłów greckich lub bułgarskich może okazać się „niepożądaną"... a opozycya przejawem „antipaństwowym"... a Izzet-pasza—prawdziwym obrońcą, zagrożonej przez nowinki europejskie, ojczyzny...

Wszystko być może, boć nawet najurzędowszy, parlament nie jest jeszcze faktyczną konstytucyą, o czem świadczy, przypuśćmy, teherański medżylis...

Zresztą poco przykłady...

Może się przecie ocknąć rzetelnie ottomańskie samopoczucie... Może przy pomocy tureckich o niemieckiem nazwisku baszów, beyów i effendich u rosnąć, okrzepnąć i rozwielmożnić się świadomość, że ottomańskie imperium powinno zatrzymać—bakszysz, haremy i giaurów... Jako, że bez bakszyszu żaden rzetelny turek obejść się nie jest w stanie, a haremy są przybytkiem staroturecki tradycyi, a utrzymanie ćwierćobywatelskiej kasty giaurów koniecznem jest dla siły i blasku Islamu...

A potem przyjdzie polityka prowincyonalnych wielkorządców t. j. „walich", z których każdy będzie twierdził:

— Parlament parlamentem, ale jam ci jest „wali"!...

A gdy potem dłoń „walich" należycie się wzmocni, naród zrozumie, że mrzonkami żyć nie można...

Gdy zaś naród namacalne postulaty rozmaitych Izzetów-walich pojąć już będzie w stanie, wówczas w hypotecznych księgach ottomańskiego kalifatu tytuł własności narodowego przedstawicielstwa z rubryki „dobro ludu" zostanie przeniesiony do rubryki oficyalnej:—„remanent Wysokiej Porty"...

I nie trzeba będzie odmieniać parlamentu, bo on sam siebie w należytem korycie ulokuje...

Czy tak będzie, przesądzać trudno; historya atoli uczy, że tak zwane stopniowe krzepnięcie idei parlamentaryzmu przy „szczęśliwych" warunkach bywa często tej-że samej idei—zamieraniem...

Zresztą proszę cierpliwych moich czytelników, co mnie właściwie obchodzi... Konstantynopol!!!...

Przypominam sobie krzemienieckiego krawca Apcia, który za gimnazyalnych moich czasów prowidował mnie w niesłychanie ciasne ubranie i mówił zawsze:—

— Niech panicz zdrów znosi!...

Przez długie lata, widząc ludzi w nowem ubraniu, nie mogłem się wyzbyć myśli:—

— Tego to dopiero będzie cisnąć...

Ale snu nie traciłem, nauczony zresztą, wkrótce doświadczeniem, że nie wszyscy mają—jednakowych krawców.

Zostawmy więc turków ich własnemu losowi...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 9-go grudnia.

Zanim przystąpiono do rozpatrzenia budżetu wydatków m. Kijowa na r. 1909 rada miejska rozważa prośbę klubu właścicieli kamienic o zmniejszenie podatku od bufetu. Podczas obrad radni wypowiadają się przeciw zmniejszeniu, słusznie twierdząc, że klub, do którego została przeniesiona gra z klubu cyklistów, może śmiało opłacać podatek w całej wysokości. Rada uchwaliła wyznaczyć podatek w zwiększonej sumie.

Drugą z kolei sprawą była propozycya wydelegowania do Moskwy na V wszechrosyjski zjazd elektrotechniczny przedstawicieli m. Kijowa. Pomimo protestu kilku radnych, uchwalono wydelegować na zjazd p. M. Bukowińskiego i elektrotechnika miejskiego p. Kaniewca, przeznaczając dla każdego z nich po 100 rb. na koszta podróży.

W końcu posiedzenia poddano obradom protest radnych przeciw skasowaniu dorocznej gratyfikacyi dla urzędników zarządu miasta. Na ten raz rada uznała słuszność protestu i przywróciła skasowaną gratyfikacyę.

W dyskusyi nad budżetem można było dostrzedz tendencyę do zmniejszania pozycyi wydatków. Okazało się to jednak niemożliwem i wszystkie 6 pozycyi, rozpatrzonych na posiedzeniu, zostały przyjęte bez zmiany.

KRONIKA.

—:—

— **Odczyty p. Krzywickiego.** W poniedziałek za staraniem Związku uprawnienia Kobiet polskich odbył się odczyt L. Krzywickiego o kwestyi kobiecej.

Zdaniem prelegenta powstanie kwestyi kobiecej zawdzięczamy ewolucyi stosunków ekonomicznych i społecznych; dlatego w Ameryce emancypacya kobiet uczyniła większe postępy niż u nas.

Na odczyt do sali „Ogniwa" przybyła dość znaczna liczba osób.

We wtorek zaś pan L. Krzywicki wygłosił drugi odczyt na temat: „Nasze oblicze moralne."

— **Z uniwersytetu.** Ferye świąteczne rozpoczynają się w uniwersytecie dn. 20 grudnia.

— **Posiedzenia komisyi.** Posiedzenia ziemskiej komisyi finansowej rozpoczną się d. 15 grudnia o g. 7-ej wieczorem w lokalu zarządu ziemskiego gubernialnego.

— **Udział ziemstwa w walce z epidemią.** Po parokrotnych próbach rady miejskiej, z któremi zwróciła się ona do ministeryum spraw wewnętrznych o zmuszenie ziemstwa do wzięcia udziału w walce z epidemią tyfusu plamistego, panującego w Kijowie, główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej polecił kijowskiemu zarządowi ziemskiemu umieścić na porządku dziennym grudniowego posiedzenia komitetu ziemskiego sprawę organizacyi walki z tyfusem i wynalezienia środków na koszta jej. W razie gdyby dla jakichbądź przyczyn sprawa ta nie mogła być rozpatrywaną na sesyi grudniowej, ministeryum poleciło zwołać nadzwyczajne zgromadzenie komitetu, wskazując na to, że w razie pojawienia się epidemii, należy ją zwalczać najenergiczniejszymi środkami, i ani miasto, ani ziemstwo nie może się uchylać od udziału w akcyi ratunkowej.

Niezależnie od powyższego rozkazu, ziemstwo samo zdecydowało się na utworzenie z miastem wspólnej organizacyi i w tym celu zwróciło się do dyrektora miejskiego wydziału sanitarnego, d-ra Burczaka z propozycyą utworzenia czasowego szpitala na 75 łóżek. Ziemstwo ze swej strony ofiarowuje do szpitala łóżka, materace i po 1 rb. dziennie od chorego, miasto ma dać lokal i resztę urządzenia jego.

— **Okólnik ministra komunikacyi.** Minister komunikacyi wydał okólnik, w którym zaleca, by na stanowisko rewizorów ruchu mianowano tylko takich inżynierów, którzy po dwuletniej działalności praktycznej zdali egzamin, wykazując znajomość wszystkich przepisów i instrukcyi służby handlowej i technicznej. Egzaminy te będą się odbywały w komisyi, złożonej z wyższych agentów zarządu kolei. Ci zaś, którzy zostali mianowani na to stanowisko bez zachowania tego przepisu, powinni również złożyć obecnie podobny egzamin.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego „Kijewsk. Myśl" skazana została na 150 rb. kary za jeden ze wstępnych art., zamieszczonych w ubiegłym tygodniu.

— **Rezultaty rewizyi.** Policmajster kijowski złożył specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach 4 księgi, skonfiskowane podczas rewizyi oddziału walki czynnej z rewolucyą. Pierwsza księga zawiera spis wszystkich nieprawomyślnych osób, zamieszkałych w Kijowie, druga — kopie wszystkich rozkazów i rozporządzeń, wydanych przez oddział czynnej walki z rewolucyą; trzecia i czwarta są kasowemi księgami, które zawierają wszystkie dochody i wydatki oddziału.

— **Konfiskata.** Kijowski komitet prasowy polecił skonfiskować książkę, wydrukowaną w drukarni 1-ej arteli drukarzy: „Partye a związki zawodowe." Gdy wszakże policya, chcąc spełnić rozkaz przyszła do drukarni, nie znalazła już ani jednego egzemplarza. Według słów administracyi drukarni wydrukowane egzemplarze jeszcze w listopadzie odesłane zostały do Genewy.

— **O parcelacyę.** Włościanie wsi Taszłyka pow. czerkaskiego, stanowiącej własność miasta Kijowa, wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o rozparcelowanie tego majątku, ofiarowując po 260 rb. na dziesięcinę.

— **Epidemie w mieście.** W ciągu ubiegłego tygodnia, od d. 30 listopada do dn. 7 grudnia zanotowano w szpitalach miejskich 10 wypadków tyfusu brzusznego, 68—plamistego, 156—powrotnego, 10—odry, 9—dyfterytu, 11—szkarlatyny. W poprzednim tygodniu stwierdzono 60 wypadków tyfusu plamistego i 92 powrotnego. Wskazuje to na rozwój epidemii.

— WYSTĘPY TRUPY ŻYDOWSKIEJ. Rozporządzenie, zabraniające żydowskiej trupie Fiszona występów w Kijowie zostało wczoraj cofnięte. Trupa ta w tych dniach przyjeżdża do Kijowa i d. 15 grudnia grać będzie w teatrze Miedwiediewa.

— KÓŁKO STUDENTÓW AERONAUTÓW. Dziś o godz. 2-ej po poł. w 4-em audytoryum politechniki odbędzie się organizacyjne zebranie kółka studentów aeronautów.

— KRADZIEŻE. Emilowi Peczeli w «Rzymskich numerach», przy ul. Żylańskiej, skradziono 100 rb. Złodziejkę D. Arbskumową schwytano.

— Z mieszkania M. Słuckiego, przy ul. Konstantynowskiej skradziono futra.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Gubernator skazał pozbawionego praw A. Jurczyńskiego na 3-miesiące aresztu za noszenie czapki ucznia szkoły technicznej.

— ZAARESZTOWANIE. Onegdaj w nocy dokonano rewizyę u słuchaczki wyższych kursów żeńskich Walentyny Radkiewicz. Znaleziono prace jednego z nielegalnych zjazdów. Radkiewiczównę aresztowano.

— KRADZIEŻ Z CEKHAUZU. W nocy na dzień 8-go grudnia z cekhauzu 2-ej roty 168 pułku mirgorodzkiego na Peczersku za pomocą dobranego klucza dokonano kradzieży 4 karabinów. Policya wszczęła natychmiast energiczne poszukiwania i znalazła skradzione karabiny w mieszkaniu Andrzeja Kolesowa w domu Nr 2 w Michałowskim Zaułku. Część kradzionych rzeczy znaleziono w piecu, drugą pod płotem na podwórzu. Znaleziono również 14 patronów. A. Kolesow został aresztowany.

— KROK DESPERACKI. Onegdaj w domu Nr 70 przy ul. Włodzimierskiej otruł się kwasem karbolowym b. stróż tegoż domu Eliasz Iwczenko liczący 25 lat. «Pogotowie» zastało już tylko trup desperata. Do samobójstwa skłonił o ile się zdaje Iwczenkę brak pracy.

— WYSŁANIE. Na mocy postanowienia specyalnej komisyi w Petersburgu, siedząca w więzieniu łukjanowieckiem N. Koszewiczówna zostaje wysłaną do miejsca swego urodzenia do Romen.

— POŻAR W CYRKU. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w cyrku Krutikowa przy ul. Mikołajowskiej. Pozar rozpoczął się w suterenach, gdzie było złożone siano. Dyżurujący strażacy dostrzegli dym, wydobywający się z suteren, i stłumili pożar zamknąwszy szczelnie drzwi i lufty w suterenach. W tym czasie w cyrku odbywało się przedstawienie i publiczność nie wiedziała nawet, że w tym samym gmachu walczą z płomieniem 3 oddziały straży ogniowej.

— NAŁOŻENIE KARY. Właściciel piwiarni w domu Nr 37 przy ul. Michajłowskiej Wagner, został skazany przez gubernatora na 100 rubli grzywny za wpuszczenie do piwiarni gimnazisty P. (syna członka sądu okręgowego).

— L. Rogow i M. Lewitin zostali skazani na 5 dni aresztu każdy, za bezprawne noszenie uniformu gimnazyalnego.

TEATR I MUZYKA.

Dziś w teatrze miejskim powtórzenie jubileuszowego przedstawienia „Halki".

Jutro—3-ci koncert symfoniczny pod batutą p. Zilotiego, który tym razem wystąpi i jako solista: wykona na fortepianie „Wanderer-Fantaisie" Szuberta-Liszta z towarzyszeniem orkiestry. Orkiestra wykona Beethovenowskiego „Egmonta", 2 gą suitę (h-moll) J. S. Bacha (na instrumenta smyczkowe i 2 flety), suitę baletową Glucka oraz 4-ą symfonię (f-moll) Czajkowskiego.

U Miłośników.

W sobotę w teatrze Kramskiego „Miłośnicy" wystawili trzyaktową komedyę Franciszka Molnara „Dyabeł".

Treść sztuki zwyczajna, banalna. Cała akcya skupia się dokoła dwu postaci: Jolanty, kobiety w gruncie rzeczy prawej, walczącego z pokusą i Dyabła, zwykłego łotrzyka salonowca, bardzo dwuznacznej konduity. Postać dyabła nie posiada żadnej wartości literackiej, ale dla artysty dramatycznego, który potrafi grą swoją ożywić ją i wyzyskać efekty sceniczne, daje dużo pola do popisu. Rolę tę odegrał p. Halicki.

Mizzi odegrana przez pannę Połaniecką w zupełności zasługuje na miano jedwabnej. Jej zalotność i finezya, okraszona wybuchem łagodnej uczuciowości sympatycznie usposabiała widza ku jasnowłosej modelce.

Panna Płomieńczyk posiada wszystkie warunki zewnętrzne na Jolantę, kobietę uczuciowo-delikatną i wrażliwą.

Pannie Zarembiance brak swobody ruchów.

Pan Wroncki grał dobrze. Wydawał się chwiejnym i niezdecydowanym tak, jak przystało na człowieka zadurzonego aż w trzech naraz kobietach.

Oprócz głównych bohaterów sztuki, z ról swych wywiązali się poprawnie panie: Mikosz, Zaleska i Gozdawa, oraz p. p. Morawski, Bajer, Temeski i Jarosiewicz.

Przedstawienie przeciągnęło się do wpół do pierwszej. Artystów oklaskiwano.

Z. K.

Z SĄDÓW.

Napad na klasztor.

Dwa dni z rzędu kijowski sąd wojenno-okręgowy sądził sprawę o profanacyę i napad zbrojny na Gamalejewski klasztor żeński, przyczem zrabowano 400 rubli gotówką i blizko 25,000 rubli w papierach procentowych.

Szczegóły sprawy według aktu oskarżenia przedstawiają się, jak następuje: 10 maja 1907 roku, około godz. 11 w nocy, w letniej cerkwi Gamalejowskiego żeńskiego klasztoru (pow. królewiecki, gub. czernihowska) odbywało się czytanie prawideł zakonnych, gdy naraz wtargnęło do cerkwi kilku przyzwoicie ubranych młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, z okrzykiem «dawajcie pieniądze, bo rzucimy bombę». Przełożona klasztoru, Dyonizya, widząc skierowane w nią rewolwery, wskazała znajdujący się z prawej strony ołtarza skarbiec, oraz oddała klucze od skrzyn. Ponieważ dobieranie kluczy zajęłoby zbyt wiele czasu, napastnicy wyłamali wieka skrzyń i zabrali z nich około 400 rb. w złocie, srebrze i papierach, blizko 25,000 rb. w papierach procentowych i szkatułkę z 60 rb., należącymi do kapelana klasztornego. Następnie napastnicy przeszli do zimowej cerkwi, plondrując i niszcząc ołtarze i pozostawiając na jednym z nich dwa dłuta i paczkę nabojów rewolwerowych; pieniędzy więcej jednak nie znaleźli. Napastnicy weszli do klasztoru przez furtkę do ogródka obok celi przełożonej. Widząc wchodzących, jedna z młodszych sióstr zaczęła dzwonić na alarm, lecz w tej chwili jeden z przybyszów wbiegł do dzwonnicy i grożąc rewolwerem przeciął sznur od dzwonu. W czasie napadu dali oni kilka strzałów dla postrachu; wychodząc ze zdobyczą spotkali około muru klasztornego biegnących na pomoc włościan, Budika i Sklara, którzy, widząc wymierzone przeciw sobie rewolwery, musieli się cofnąć. Według Budika napastników było około 20. Na podstawie śledztwa policyjnego stwierdzono, iż przed napadem rabusie, w liczbie 14, ukrywali się w sąsiednim lesie, gdzie znaleziono ślady ogniska, przy niem dwa kawałki chleba razowego, jakiś rachunek, kawałek papieru z napisami w kilku miejscach: «W. Serdiukow», w innem zaś miejscu tym samym charakterem ołówkiem: «włościanin folwarku Szkirmonowki Serdiukow Wasyl»; znaleziono także kawałki gazet «Kijewskaja Mysl» i «Parus».

Dane powyższe posłużyły za podstawę do poszukiwań i aresztowania Wasyla Serdiukowa. Okazało się, iż jest to młody włościanin, syn miejscowego leśniczego; w ostatnich czasach mieszkał on w domu Katarzyny Małyszenko, żony nauczyciela ludowego, aresztowanego w sprawie politycznej. Według zeznania Małyszenkowej Serdiukow wyszedł z domu w przeddzień napadu na klasztor, wrócił zaś 18 maja w nocy w towarzystwie 4 młodych ludzi; jeden z nich, «Sawka», często przedtem bywał u niego; gdy do domu podeszli policyanci, przybysze ulotnili się gdzieś. Serdiukow został aresztowany 19 maja na stacyi «Krupiec». Jednocześnie aresztowano dwóch młodych ludzi, którzy przedstawili paszporty na imię Adryana Pietruchina i Mikołaja Babina. Ten ostatni przy aresztowaniu wystrzelił do podoficera żandarmów, który, odpowiadając mu, zranił go w palec prawej ręki. Po pewnym czasie okazało się, iż prawdziwe nazwisko Petruchina jest Dymitr Borysow. Serdiukow przyznał się, iż należał do napadu na klasztor, oraz wskazał na Borysowa i Babina, jako na uczestników jego. Przed napadem zbierano się na narady u Małyszenkowej. Papiery procentowe, zabrane w klasztorze, spalono w lesie, gotówkę jeden z uczestników napadu, Włodzimierz Dreling, odwiózł do «komitetu». Na śledztwie w sprawie «kurskiej organizacyi związku socyalistów-rewolucyonistów-maksymalistów» Włodzimierz Dreling zeznał, iż należał razem z innymi do napadu na klasztor Gamalejewski; należeli również Serdiukow i Aleksander Paryski (Babin). Z zabranych pieniędzy on, Dreling, 300 rb. odwiózł do Kurska. Oprócz wymienionych na zasadzie śledztwa, pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem należenia do opisanego napadu Iwana Kondraszewa, syna radcy stanu Eugeniusza Czyża, Aleksandra Klimenkę i Iwana Łukianienkę. Parę miesięcy temu Babin uciekł z więzienia Dreling, Kondraszew i Czyż za należenie do kurskiego oddziału partyi «socyalistów - rewolucyonistów - maksymalistów» i przechowywanie pocisków wybuchowych, Czyż zaś oprócz tego za ukrywanie uczestników napadu zbrojnego na kijowską izbę skarbową skazani już zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty.

Obecnie na ławie podsądnych zasiadło siedmiu wyżej wymienionych (oprócz zbiegłego Babina), młodych ludzi, wszyscy w wieku lat 18—23. Bronią oskarżonych pom. adw. przys. Ratner, Skłowski, Wileński i Garmaszew.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na pytanie przewodniczącego, czy przyznają się do winy, odpowiadają twierdząco, tylko Serdiukow i Dreling dodają przytem, iż żaden z 5 zasiadających z nimi współoskarżonych do napadu nie należał. Po zbadaniu około 50 świadków i ogłoszeniu zeznań nieprzybyłych na posiedzenie, wczoraj rozpoczęły się rozprawy sądowe.

Po długiej naradzie, o godz. $5\frac{1}{2}$ wieczorem, sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Wasyl Serdiukow skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Włodzimierz Dreling został uznany za niewątpliwego dopomagacza w przestępstwie i skazany na zesłanie do ciężkich robót na lat 20 (poprzednio w sprawie kurskiej organizacyi socyalistów-rewolucyonistów-maksymalistów skazany już był na czteroletnie ciężkie roboty z pozbawieniem wszystkich praw stanu). Pozostałych, t. j. D. Borysowa, I. Łukjanienkę, A. Klimenkę, I. Kondraszewa i E. Czyża uniewinniono. Przytem sąd postanowił uczynić osobne przedstawienie do głównodowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego co do okoliczności, mogących posłużyć do złagodzenia kary skazanemu na śmierć Serdiukowowi.

Ostatnie wiadomości.

Samorząd w Królestwie Polskiem. — Do „Russk. Sł.“ telegrafują z Warszawy, że do Petersburga wezwani będą przedstawiciele społeczeństwa polskiego, w celu wzięcia udziału w naradach nad wnoszonym do Dumy projektem prawa o samorządzie Królestwa Polskiego.

Konferencye. — U prezesa ministrów Bienertha w Wiedniu, odbywają się konferencye posłów do rady państwa, w celu utorowania drogi dla gabinetu parlamentarnego. Jako prezesa tego gabinetu wymieniają Leona Bilińskiego.

Zbrojenie się Austryi.—Austro-Węgry zamówiły części składowe dział na sumę 2 i pół miliona koron w fabrykach niemieckich, ponieważ zakłady austryackie nie mogły przyjąć zamówienia.

Rozbiór Persyi. — „Daily Telegrapfh“ zamieszcza artykuł, w którym zapowiada akcyę ministerstwa spraw zagranicznych, zdążającą do przygotowania opinii publicznej na rozbiór Persyi. Rosyi według tych planów przypadłaby część północna Persyi, Anglii część od zatoki.

Księga biała. — Księga biała w sprawie zatargu francusko-niemieckiego w Casablance, rozdana będzie członkom parlamentu niemieckiego dopiero pod koniec stycznia r. p. Opóźnienie to nastąpiło ze względów dyplomatycznych, ponieważ dotychczas jeszcze prowadzone są układy z Francyą.

Zerwanie małżeństwa. — Zamierzone małżeństwo Ludwika ks. Abruzzów, brata stryjecznego panującego obecnie króla włoskiego, z amerykanką, panną Elkins, rozchwiało się podobno dlatego, że, jak stwierdzono, majątek rodziny panny Elkins pochodzi ze źródła niezbyt czystego.

Sytuacya w Czechach. — Prokuratorya skonfiskowała ponownie kilka dzienników w Pradze, za artykuły o strajku dzieci czeskich w szkołach niemieckich w Czechach północnych.

Zbrojenia serbskie. — Rząd serbski zamówił w belgijskiej fabryce narodowego uzbrojenia w Herstel 25 milionów ładunków do karabinów.

Koniec rewolucyi. — Z Port-au-Prince donoszą, że kongres rzeczypospolitej Haiti wybrał jednomyślnie przywódcę rewolucyonistów, generała Simona, na prezydenta rzeczypospolitej. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił przedstawicielowi swemu w Port-au-Prince, aby wybór ten uznał, wobec czego rewolucyę w Haiti można uważać za skończoną.

Walka stronnictw w Serbii. — W Serbii zawrzała na nowo walka stronnictw. Ponieważ młodoradykali stawiają opór utworzeniu gabinetu koalicyjnego, staroradykali prowadzą rokowania z przywódcami nacyonalistów i postępowców, aby w razie, gdyby młodoradykali stanowczo obstawali przy swem stanowisku, można było utworzyć gabinet bez ich współudziału. Gabinet teraźniejszy dopiero wtenczas wręczy królowi formalną dymisyę, jeśli pertraktacye ze stronnictwami spełzną na niczem, przez co ze względu na położenie zagraniczne uniknie się przesilenia. W kołach staroradykałów, którzy w Skupczynie rozporządzają absolutną większością, czynią się starania, by prezydyum nowego gabinetu objął Pasicz. Staroradykali sądzą bowiem, że wobec tego, iż Pasicz nawiązał przyjazne stosunki w Petersburgu i Konstantynopolu, uda mu się uzyskać dla Bośnii i Hercegowiny autonomię pod zwierzchnictwem sułtana. Młodoradykali widzą w tem żądaniu dążenie staroradykałów do tego, aby korzystając z położenia zagranicznego, mogli objąć w swe ręce rządy państwa. Aczkolwiek Skupczyna ma zebrać się dzisiaj, zmiana rządu nastąpi dopiero za kilka dni.

Z parlamentu belgijskiego.— Belgijska izba deputowanych 62 głosami przeciw 29 uchwaliła przyznać kobietom czynne i bierne prawo głosowania do robotniczych sądów rozjemczych.

„Temps“ przeciwko Niemcom. — „Temps“ występuje w bardzo ostry sposób przeciw artykułom „Köln. Ztg.“ i „Frankfurter Zeitung“, które żądały ścisłego wytyczenia granicy między Algierem a Marokiem. Niemcy — pisze paryski dziennik — nie mają prawa mieszania się do tej sprawy, tak samo, jak naprzykład nie wolno, by im się wmieszać w sprawę uregulowania granic między Włochami a Austro-Węgrami. Państwo trzecie nie może mieszać się do spraw dwu państw samodzielnych. Gdyby Niemcy miały rzeczywiście wystąpić z czemś podobnem — co zdaje się być celem wzmiankowanych artykułów, to odmówionoby im ze strony Francyi wogóle prawa dyskutowania o tem. Gdyby zaś Niemcy chciały przez Muley Hafida tę sprawę poruszyć, musiałaby Francya zwrócić uwagę Muley Hafida, że w danym razie zażąda ścisłego wykonania wszystkich umów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Taryfy wywozowe na cukier.

Petersburg. — Odbyło się posiedzenie 126 zjazdu taryfowego, na którem debatowano o taryfach wywozowych na cukier, skierowany do południowych portów. Mając na względzie, że jednocześnie na naradzie, odbywającej się pod przewodnictwem wiceministra skarbu, Nowickiego, rozważane są ogólne zarządzenia, dotyczące przemysłu cukrowego, rozpatrzenie powyższych taryf zostało odłożone do stycznia r. p. Jednocześnie rozpatrzono i przyjęto nie umieszczone w programie podanie nowej cukrowni w Mordach (gub. siedlecka) o przyznanie jej zniżenia taryfy na przewóz piasku i rafinady, przeciwko czemu założył protest przedstawiciel wszechrosyjskiego związku cukrowników, Tadeusz Fudakowski, wskazując na mającą nastąpić w marcu roku przyszłego ogólną rewizyę taryf cukrowych.

Narada w sprawie obniżenia cen cukru.

Petersburg. — Narada w sprawie obniżenia cen cukru pod przewodnictwem wiceministra finansów, Nowickiego, ciągnie się już trzy dni. W obradach przyjmuje udział przeszło 20 fabrykantów cukru różnych rejonów, przedstawiciele komitetów giełdowych, towarzystw rolniczych, a w liczbie tych i przedstawiciel podolskiego tow. rolniczego Szczeniowski, starokonstantynowskiego Bronisław Pruszyński, kijowskiego Krasowskij, posłowie do Rady Państwa Bałaszew, Krasowskij, Rotwand, Szebeko, Chanenko, poseł do Dumy Żukowski.

Rozważaną jest kwestya kosztu produkcyi cukru, rozpatrywane są dane, wniesione przez wszechrosyjski związek producentów cukru i przez ministerstwo finansów, jak również teoretyczne obliczenia kilku profesorów. Fabrykant cukru, Brodzki, wyraził życzenie, ażeby opieka rządu nad przemysłem cukrowym została zniesioną, przeciwko czemu oponują przedstawiciele gospodarstw rolniczych, wskazując na możliwość, skutkiem zniesienia reglamentacyi, obniżenia cen za buraki cukrowe. Nie bacząc na silne ataki przeciwników reglamentacyi, coraz więcej zapanowuje nastrój korzystny dla utrzymania takowej.

Nowa pożyczka.

Petersburg. — Nowa pożyczka wypuszczona zostanie we Francyi i Holandyi.

W sprawie wystąpienia Izwolskiego w Dumie.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, iż „Times“ w artykule wstępnym tak pisze: „Izwolski wyjaśni w Dumie przyczyny kryzysu. Rosya wspólnie z Anglią i Francyą nalegały na rozpatrzenie przez konferencyę kwestyi aneksyi Bośnii. Izwolski wskaże też, dlaczego Bośnia powinna otrzymać autonomię“.

Zniesienie stanów wyjątkowych.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, w styczniu zostanie zniesiony w Łodzi stan wojenny, a w Warszawie stan ochrony nadzwyczajnej.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburg. — W rozmowie z korespondentem naszego pisma, Chomiakow oświadczył, iż nie może twierdzić, że rezultat pracy Dumy jest nader owocny, ponieważ prócz rozpatrzenia preliminarza i rozważenia prawa z dn. 9-go listopada nic więcej Duma zrobić nie potrafi podczas sesyi niniejszej. Chomiakow zaznaczył, że trudno jest wymagać czegoś więcej, gdy Duma wkroczyła na drogę reform. Wobec tego praca pośpieszna jest niemożliwa, tembardziej, że praca jest utrudniona przez ciężką atmosferę, panującą w Dumie, nieporozumienia, oraz wyzywający nastrój prawicy. Dalej prezydent zwrócił uwagę na to, że Duma traci zbyt wiele czasu na rozpatrzwanie interpelacyi, z których wiele jest nieważnych.

Głównym rezultatem prac Dumy jest wyjaśnienie socyalnych tendencyi jej członków, których projekty sięgają dalej, niż projekty rządu. Zdaniem Chomiakowa rząd liczy się z opinią większości Dumy, widząc w tem doskonały sposób walki z rewolucyą. Zaznacza się agitacyjny nastrój prawicy, występującej przeciw Stołypinowi i centrum Dumy i nieuznającej konstytucyi. Opozycya popiera konstytucyjne dążenia centrum, po za tem zaś kroczy dawną drogą.

Zjazd kobiet.

Petersburg. — Nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu kobiet. Bierze w niem udział przeszło tysiąc osób. Na przewodniczącą zjazdu obrano Szabanowę.

Z Turcyi.

Petersburg. — Według informacyi z Konstantynopola, członkowie parlamentu tureckiego wysłuchali pozdrowienia, przesłanego przez Dumę, stojąc.

Przy sprawdzaniu mandatów poselskich do parlamentu tureckiego, obranie dwóch członków szpiegów uznano za nieprawidłowe. W sprawie tej powzięto uchwałę, opiewającą, że dla szpiegów niema miejsca w parlamencie.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrisu komunikują, że gubernator Maragi rozpędził endżumen. Prezesa endżumenu wrzucono do studni, poczem zwłoki jego wyciągnięto ze studni i powieszono na szubienicy.

Narada u Izwolskiego.

Petersburg.—Kadeci nie zgodzili się przyjąć udziału w naradzie, która się odbędzie u Izwolskiego. Odmowę swą motywują oni tem, że na naradę zostali zaproszeni nie przygotowani do rozważania tej kwestyi mówcy, lecz leaderzy frakcyi że nie zostali zaproszeni posłowie z lewicy, oraz, że narady prywatne poza Dumą uwłaczają godności Dumy.

Różne.

Petersburg. — Paź Kowalenski czyni starania o przyjęcie go z powrotem do korpusu.

Petersburg. — Z Jałty donoszą, iż Dumbadze udzielił prawa zamieszkania w Jałcie tym żydom, którzy przedstawią świadectwa o prawomyślności i zaświadczenia lekarzy, iż istotnie przebywają w Jałcie dla kuracyi.

Petersburg. — W tych dniach senator Garin złoży radzie ministrów raport o rezultatach dokonanej przezeń rewizyi.

Petersburg. — Delegacyi związkowców kaukaskich Stołypin odpowiedział, iż namiestnik Kaukazu nie pozostaje w żadnej zależności od prezesa rady ministrów, a więc nie może on im w niczem pomódz.

Petersburg. — Posiedzenie frakcyi k.-d. było bardzo burzliwe. Rodiczew i Makłakow byli zdania, iż należy wziąć udział w naradzie u Izwolskiego, albowiem nie należy izolować się od Dumy. Przeciwnicy narady byli zdania, iż rząd zawsze ignorował k.-d., a teraz, w chwili ważnej, chce włożyć część odpowiedzialności na ich barki.

(Od agencyi peter. i kor. własnych).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 10 grudnia.

Posiedzenie otwarto o godziniej 11-ej minut 10.

Przewodniczy ks. *Wołkoński*.

Matiunin referuje wnioski komisyi inicyatywy prawodawczej w sprawie projektu prawa o wyasygnowanie 1,270,650 rubli na zwiększenie wynagrodzenia niższym urzędnikom pocztowym i telegrafistom. Referent w imieniu komisyi stawia następującą formułę przejścia do czytania projektu według artykułów:

„Uznając za konieczne polepszenie stosunków pocztowo-telegraficznych, sprzyjających rozwojowi krajowych sił ekonomicznych i przemysłowych, i mając na względzie, że osiągnięcie tego celu jest możliwe jedynie pod warunkiem zwiększenia ilości instytucyi pocztowo-telegraficznych na całym obszarze Cesarstwa i polepszenia pod względem jakościowym kontyngensu urzędników i niższych funkcyonaryuszów przez zabezpieczenie ich pod względem materyalnym, unormowaniem dnia pracy, uregulowaniem stosunków pocztowo-telegraficznych zarówno na liniach, podlegających wydziałowi pocztowo-telegraficznemu, jak i na liniach kolejowych, Duma, wyrażając przekonanie, iż główny zarząd poczt i telegrafów przystąpi niezwłocznie do organizacyi poczt na pomienionych podstawach, przechodzi do czytania projektu prawa według artykułów“. Projekt prawa uznano za nagły.

Lutze w imieniu październikowców popiera formułę.

Lista mówców zostaje zamknięta; mowy zapisanych już ogranicza się do 10 minut.

Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów oświadcza, że uchwała Dumy o asygnowaniu środków na podniesienie pensyi nie od 1 lipca, a od 1 stycznia, stawia ministerstwo w trudnem położeniu, czasowe bowiem preliminarze na pierwsze 4 miesiące są już zatwierdzone.

Miejsce prezydenta zajmuje baron *Meyendorf*.

Trudowicy, kadeci, nacyonaliści i prawica przyłączają się do formuły przejścia. Po krótkiej dyskusyi projekt prawa zostaje przyjęty zgodnie z referatem komisyi. Formuła komisyi zostaje przyjętą.

Na porządku—referat o zapomogach ze skarbu osobom, poszkodowanym skutkiem działalności partyi rewolucyjnych.

Referuje *ks. Teniszew*.

Lista mówców zostaje zamknięta, zapisało się do głosu 79-iu.

O godzinie 1-ej ogłasza się przerwa.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 2 m. 10.

Bułat w imieniu trudowików proponuje formułę przejścia, odrzucającą projekt prawa, który, zdaniem jego, dowodzi, że większość Dumy, opierając się na policyi, dąży do uprawiania szpiegostwa. Projekt prawa wyłącza możliwość wydawania zapomóg osobom prywatnym, poszkodowanym skutkiem teroru ze strony osób urzędowych.

Referent zwraca uwagę, że art 2-gi przewiduje wydawanie zapomóg osobom, poszkodowanym skutkiem teroru, niezależnie skąd on pochodził.

Duch. Stanisławskij oświadcza, że frakcya prawicy głosować będzie za projektem.

Dłuższą mowę wygłasza *Makłakow*. Wszyscy słuchają jej w grobowem milczeniu. Mówca wskazuje na rzeczywisty charakter projektu prawa, wyodrębniającego arystokracyę policyjną, która ucierpiała wskutek rewolucyi i pozostawiającego na uboczu wszystkich innych sług państwa.

O sprawiedliwości przy takiem stanowisku, zajętem przez państwo, nie może być mowy. Omawiany projekt prawa prowadzi nas na drogę systematycznej samowoli, albowiem decydować o przestępstwie, czy jest ono politycznem, czy też nie — ma ministerstwo spraw wewnętrznych, które w wydawaniu decyzyi opierać się będzie na informacyach, otrzymanych od niższych funkcyonaryuszy.

Wszak i osoby prywatne padają ofiarami teroru — padają, gdy bomba wybucha wśród tłumu, lub gdy broni honoru munduru oficer, strzelając na ulicy. Popierałbym ten projekt prawa, gdyby chodziło tu o wynagrodzenie wszystkich osób, które padły ofiarą teroru, chociażby pozostających na służbie państwowej. Lecz wy chcecie stworzyć prawo normalne, wznoszące ze strony prawnej pomnik samowoli i niesprawiedliwości. Nieszczere i niesprawiedliwe są słowa, chociaż wypowiedział je przedstawiciel rządu, jakoby druga Duma sprzyjała rabunkom i rozbojom.

Takiejże niesprawiedliwości w komentowaniu dopuścił się i przedstawiciel ministerstwa, gdy powiedział, iż w potępieniu teroru przez trzecią Dumę widzi dowód zupełnej jednomyślności pomiędzy Dumą a rządem. Mogę stracić wiarę w Dumę, jak już straciłem wiarę w rząd; lecz dopóki tak nie jest, dopóty mogę twierdzić stanowczo, iż pomiędzy rządem a Dumą istnieje porozumienie, istnieje kompromis, są ustępstwa, które odbijają się na reputacyi Dumy, lecz powiem, co przynosi zaszczyt moim przeciwnikom politycznym, iż zupełna jednomyślność nie istnieje i istnieć nie może. (Oklaski na ławach lewicy).

Po przemówieniach ks. *Teniszewa* i *Motowiłowa*, który wyraża zdziwienie, iż Makłakow wypowiedział swe poglądy na ogólnem zebraniu, a nie w podkomisyi, rozpatrującej projekt prawa, a której to podkomisyi jest członkiem i brał w jej pracach bezpośredni udział, ogłoszono o godz. 4 przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 40.

Przewodniczy bar. *Meyendorf*.

Pokrowski (drugi) zaznacza, iż s.-d. wypowiedzieli już swój krytyczny pogląd na daną kwestyę, jako obcą zasadom humanitaryzmu i ludzkości. Miał racyę wiceminister Makarow, twierdząc, iż pomiędzy większością Dumy a rządem panuje zupełna jednomyślność. Dzięki poparciu większości Dumy, coraz szerzej i szerzej rozwija się system teroru rządowego. Czas już go stłumić. (Oklaski na ławach lewicy) po przemówieniu *Połowcewa*, otrzymuje głos w kwestyi osobistej *Makłakow*. Oponując Motowiłowi, *Makłakow* zaznacza, iż wystąpił ze składu komisyi po pierwszem jej posiedzeniu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej minut 5.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 10 grudnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Po wyborach członków czasowej komisyi w sprawie zniesienia *porto franco* we Władywostoku, Rada przystępuje do obrad nad projektem prawa o odbywaniu powinności wojskowej przez osoby, pociągnięte do odpowiedzialności sądowej za zbrodnie stanu.

Pierwszy w tej kwestyi zabiera głos *Korwin Milewski*.

Nota rosyjska.

Petersburg. — Dn. 11 grudnia w gazecie „Rossija“ będzie ogłoszony następujący telegram okólnikowy, wysłany dn. 6 grudnia do przedstawicieli rosyjskich w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie, Rzymie i Konstatynopolu: „24 września (7 października) 1908 r. ambasador austryacki przy dworze Najwyższym, hr. Berthold, zakomunikował rządowi rosyjskiemu telegram okólnikowy, w którym br. Aehrenthal zawiadamiał przedstawicieli austryackich o dwóch uchwałach powziętych przez gabinet wiedeński: „Rząd cesarski i królewski zrzeka się na przyszłość swoich praw względem sandżaku nowobazarskiego i zastrzega sobie zupełną swobodę działania względem Bośnii i Hercegowiny“. Tegoż dnia ogłoszono w Budapeszcie szereg aktów, ogłaszających o rozszerzeniu na obie prowincye praw zwierzchniczych jego cesarskiej mości cesarza Franciszka Józefa. Na dwa dni przedtem ks. Ferdynand bułgarski proklamował się królem i ogłosił niezawisłość Bułgaryi. Jak w tym, tak i w drugim wypadku Europa była postawiona wobec jednostronnych aktów, wnoszących zmiany faktyczne w sytuacyi wytworzonej przez traktat berliński. Tymczasem w r. 1871 państwa europejskie, które brały udział w konferencyi londyńskiej, uznały uroczyście za podstawę zasadniczą prawa międzynarodowego, iż żadne państwo nie może być uwolnione od zobowiązań określonych w traktacie, ani nie może zmienić postanowień traktatu inaczej, jak tylko za zgodą mocarstw, które podpisały ten traktat. Zgodnie z pomienioną zasadą my ze swej strony pozostawaliśmy jej wierni, stosowaliśmy się również do traktatu berlińskiego z r. 1878.

Traktat ten zawiera warunki szczególnie uciążliwe jak dla Rosyi, tak też i dla państw bałkańskich, względem których zachowywaliśmy zawsze uczucia tradycyjne. Bądź co bądź nigdy nie próbowaliśmy wykroczyć przeciw jego postanowieniom. Widoczne jest, iż wszelkie uchylenie się od tej zasady może silnie wstrząsnąć podstawami obecnej równowagi politycznej i, co z z tego wynika, grozić niebezpieczeństwem pokojowi powszechnemu. W rzeczywistości kroki, poczynione przez Austro-Węgry i Bułgaryę, wywołały niezwłocznie zaostrzenie sytuacyi na półwyspie Bałkańskim i spowodowały w Europie alarm, trwający dotychczas.

Turcya w roli mocarstwa, poszkodowanego bezpośrednio, nie omieszkała formalnie protestować przed mocarstwami, które podpisały traktat berliński, przeciw podwójnemu pogwałceniu aktu pomienionego.

Protest ten, zdawałoby się, tembardziej zasługiwał na uwagę mocarstw z tego powodu, że Turcya, pochłonięta troską o utrwalenie przekształceń wewnętrznych, potrzebowała szczególnie troskliwego traktowania i moralnego poparcia. Dlatego też ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu polecone było oświadczyć Wysokiej Porcie, że, zgodnie z przekonaniem rządu cesarskiego, traktat berliński nie może podledz zmianom bez porozumienia się mocarstw, które traktat ten podpisały.

Toż samo zadeklarowali rządowi ottomańskiemu przedstawiciele innych mocarstw.

Jednocześnie podsunięta przez Turcyę myśl o zwołaniu konferencyi europejskiej posłużyła powodem do poufnej wymiany poglądów pomiędzy gabinetami; te ostatnie nie mogły nie przyznać, że ostatnie wypadki gruntownie zmieniły sytuacyę na półwyspie Bałkańskim.

Dlatego też konferencya będzie musiała się zająć i innemi kwestyami, na które państwa powinny zwrócić swoją uwagę, a mianowicie: rewizyę tych uchwał traktatu berlińskiego, które z biegiem czasu utraciły swe pierwotne znaczenie, jako też wynalezieniem sposobów zaspokojenia całego szeregu sprawiedliwych wymagań Turcyi i państw bałkańskich.

Waszej Ekscelencyi znany jest projekt programu konferencyi, składający się z 9 punktów, opracowany jako podstawa porozumienia pomiędzy państwami. Projekt ten jest od dwóch przeszło miesięcy przedmiotem skomplikowanych układów o charakterze prywatnym, toczących się pomiędzy poszczególnymi gabinetami, lecz dotychczas nie udało się dojść do ostatecznego porozumienia w tej kwestyi. Główną przeszkodą do ostatecznego porozumienia była różnica, jaka zachodziła w poglądach na kompetencyę przyszłej konferencyi rządu austro-węgierskiego i rosyjskiego. Zgadzając się na to, aby kwestya Bośnii i Hercegowiny, jako też kwestya sandżaku nowobazarskiego włączone zostały do programu konferencyi, gabinet wiedeński oświadcza jednak, iż obydwie te kwestye nie powinny być rozważane.

Rozpocząwszy już układy z Wysoką Portą, wobec spodziewanego osiągnięcia bezpośredniego porozumienia pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą, gabinet wiedeński nalegał jednocześnie na to, aby konferencya ograniczyła swe obrady przyjęciem do wiadomości tego porozumienia i skasowaniem art. traktatu berlińskiego.

Gabinet petersburski ze swej strony nie uznał za możliwe zgodzić się z tym poglądem. I w rzeczywistości nie można było nie brać pod uwagę tego, iż Austro-Węgrom przyznane zostało prawo okupacyi Bośnii i Hercegowiny i utrzymywania garnizonów w sandżaku nowobazarskim, nie na mocy układu prywatnego z Turcyą, lecz na podstawie traktatu berlińskiego.

Wskutek tego było widoczne, że prawa udzielone Austro-Węgrom nie mogły uledz zmianie bez porozumienia się wszystkich mocarstw, które podpisały pomieniony traktat. Wypadek niniejszy prócz tego jest analogicznym z tym, który spowodował ustalenie w Europie zasady prawa międzynarodowego, przyjętej za podstawę naszych poglądów.

W rzeczywistości, gdy w 1871 roku wskutek aktu jednostronnego, którym Rosya ogłosiła siebie za zwolnioną od niektórych postanowień traktatu paryskiego, wynikła kwestya zwołania konferencyi, mocarstwa zgodziły się przyjąć w niej udział tylko z tym warunkiem, aby postanowienia konferencyi nie były zawczasu przesądzane.

Zaznaczone to było na pierwszem posiedzeniu konferencyi przez prezesa jej Granville'a, który oświadczył, że wszystkie kwestye mające być rozstrzygnięte przez konferencyę powinny być rozpatrzone i rozważone „bez uprzednio powziętej myśli i z uwzględnieniem zupełnej swobody zdań.“

Co zaś dotyczy bezpośredniego porozumienia pomiędzy gabinetem wiedeńskim a Wysoką Portą, to rząd cesarski uważał, iż takie porozumienie, naturalnie mogłoby sprawę „przyśpieszyć, lecz w żadnym razie nie przesądzić kwestyi sankcyi ze strony mocarstw, lub zaszkodzić swobodnemu rozważaniu całej sprawy.

W końcu, gabinet petersburski mniemał, że konferencya w każdymbądź razie nie mogłaby się ograniczyć do prostego skasowania art. 25 traktatu berlińskiego.

Pod tym względem mieliśmy podstawę do powołania się na przykład konferencyi londyńskiej, na której zostały nie tylko skasowane art. art. 11, 13 i 14 traktatu paryskiego, lecz zaawarty specyalny traktat, który wniósł zmiany do wyżej pomienionego aktu międzynarodowego.

Z tego powodu i przyszła konferencya, naszem mniemaniem, powinna, na wypadek porozumienia się mocarstw w sprawie Bośnii i Hercegowiny, nietylko skasować art. 25 traktatu berlińskiego, lecz też opracować postanowienie, ściśle określające sytuacyę obu prowincyi.

Wasza Ekscelencya bez wątpienia zrozumie całą doniosłość różnicy zdań, wynikłej pomiędzy nami a gabinetem wiedeńskim.

Na szczęście obecnie jest możność rozstrzygnięcia tego nieporozumienia w sposób możliwy do przyjęcia dla obu stron.

W komunikacie, otrzymanym przed chwilą od gabinetu wiedeńskiego, ten ostatni już nie nalega na wyłączenie kwestyi Bośnii i Hercegowiny z kompetencyi konferencyi mocarstw i proponuje nowy sposób działania, a mianowicie: gabinety, nie ograniczając przed zwołaniem konferencyi swego porozumienia, przez określenie punktów jej programu, mogłyby przystąpić do pierwiastkowej wymiany zdań w kwestyach zasadniczych, odnośnie do wszystkich punktów.

Ta wymiana zdań mogłaby doprowadzić do przyjęcia pewnych formuł, które też ściśle określą granice rozpraw na konferencyi.

Tego rodzaju sposób, zgodnie z którym rozważanie kwestyi na konferencyi zastąpione zostanie przez pertraktacye pomiędzy gabinetami, nie jest pozbawiony naszem zdaniem znacznych niedogodności, polegających głównie na jego złożoności i powolności. Z drugiej jednak strony nie możemy mu odmówić, że może on uchylić niebezpieczeństwo zbyt ostrych nieporozumień podczas samej konferencyi. Oprócz tego, jak się nam zdaje, sposób ten w dostatecznym stopniu gwarantuje podstawową zasadę, której my przytrzymywaliśmy się od samego początku, że wszystkie mianowicie sprawy, wchodzące w skład programu, a więc i punt 2—Bośnia i Hercegowina, mają cechy kwestyi ogólno-europejskich i mogą być rozstrzygnięte ostatecznie jedynie za zgodą wszystkich mocarstw, podpisanych pod traktatem berlińskim i wobec tego powinny być swobodnie omówione przez gabinety.

W takich warunkach rząd cesarski, chcąc ze swej strony dać wyraz uczuciom pokojowym, jakie on żywi, gotów jest nie protestować przeciw pomienionemu sposobowi postępowania.

Obecnie zwróciliśmy się do gabinetu wiedeńskiego z propozycyą, ażeby on zakomunikował swój projekt innym mocarstwom. Jeśli te ostatnie wyrażą gotowość przyjęcia tego projektu, gabinet petersburski nie omieszka w czasie przyszłych rokowań wypowiedzieć swego poglądu na te punkty programu konferencyi, które dla Rosyi mogą mieć specyalną wagę. Niech pan będzie łaskaw odczytać niniejszy telegram ministrowi spraw zagranicznych i, jeśli mu będzie zależało na tem, pozostawi mu kopię tego telegramu.

Złożenie prezydenta Castro.

New-York. — Do „Associated Press“ donoszą z Karakasu: „Castro został złożony z prezydentury. Wytoczono mu proces o udział w spisku przeciwko wice-prezydentowi Gomezowi. Spiskowcy zwołali dn. 5 grudnia narady w mieszkaniu Garbirasa Gusmana, b. sekretarza generalnego gabinetu Castro i zarazem zaufanego Castro. Zamierzali oni dokonać przewrotu państwowego, postanawiając zabić Gomeza, ministra spr. zagr. Paula, generała Baptystę i wielu dygnitarzy, a następnie mieli zagarnąć rządy w swoje ręce. Wykonanie planu powierzono przywódcy spisku Cardenasowi, b. osobistemu sekretarzowi Castro. Gomez, dowiedziawszy się o spisku, wyruszył sam jeden do koszar buntowniczego pułku, aresztował komendanta jego, brata Castro, a następnie Cardenasa. Inni spiskowcy również aresztowani zostali za pomocą przyjaciół Gomeza. Na ulicach tłum urządzał hałaśliwe manifestacye, witając nowy stan rzeczy. Gomez wydał proklamacyę do ludu, w której opisuje, w jaki sposób udało mu się wykryć spisek, obiecuje strzedz przewidziane przez konstytucyę przywileje i załatwić w pokojowy sposób nieporozumienia z państwami zagranicznemi. Wenezuelski bank państwowy zawiadomił telegraficznie wszystkie inne banki o zamknięciu nieograniczonego kredytu, którego udzielono Castro, gdy wyjeżdżał do Europy. Paulo otrzymał zlecenie udania się do Europy dla załagodzenia wszelkich nieporozumień, które wynikły między Wenezuelą a państwami zagranicznemi.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 10 grudnia.

Na porządku dziennym — rozważanie interpelacyi o Kaukazie. W loży ministrów jest obecny tylko bar. Nolde.

W półgodzinnem przemowieniu *Puryszkiewicz* wykazuje oczywiście separatyzm ormian, gruzinów i t. d. Zdaniem jego ormianie w tym celu popierają nawet Sattar-chana.

Dalej, mówiąc o bakińskim zalegalizowanym ormiańskim związku kulturalnym, Puryszkiewicz oburza się, że związek buduje szkoły, teatry i t. d. i obawia się, że jeśli tak dalej pójdzie, nastąpią wypadki, które zmienią mapę Kaukazu. (Głosy z lewicy: „oj, oj!“).

Przechodząc do oceny działalności administracyi kaukaskiej, Puryszkiewicz nazywa Petersona, szefa kancelaryi namiestnika, łapownikiem, twierdzi, że były szef Zinowjew popierał rewolucyę pieniędzmi, pułkownik żandarmski Zasypkin organizował bandy rozbójnicze, gubernator bakiński Dżunkowskij—kadet, stawropolski Januszkiewicz usiłował popełnić fałszerstwo i obdziera lud.

Wszędzie panuje rozkład dzięki łapownictwu.

Minimum żądań Puryszkiewicza—usunięcie wszystkich obecnych członków administracyi kaukaskiej.

„Trzeba— kończy mówca — odsunąć przed Najjaśniejszym Panem zasłonę, którą zawiesili chciwi władzy. Jeśli się już troszczyć o słowian, to przedewszystkiem trzeba zwolnić rosyan od jarzma woroncowskiego“.

Po Puryszkiewiczu zabiera głos *bar. Nolde*.

Mówca głosem podnieconym gorąco protestuje przeciw niesłusznym oskarżeniom i oszczerstwu, rzucanym przez Puryszkiewicza na namiestnika Kaukazu, cieszącego się szacunkiem wszystkich, którzy go znają. (Na lewicy huczne oklaski, na prawicy hałas i okrzyki: „przerwa!“).

Chomiakow oświadcza: „Przerwę ogłosić mogę ja, lecz nie wy!...“.

Zabiera głos *Czcheidze*.

Po przemówieniu *Czcheidze*, który dowodzi, że prawica pragnie aby Kaukaz—perła zamienił się na grób, znowu zabiera głos *bar. Nolde*.

Zaznacza on iż w swem przemówieniu poprzednim nie chciał obrażać nikogo z posłów i dawanie wyjaśnień przed Dumą uważa za zaszczyt dla siebie. (Oklaski na lewicy).

Szulgin (2-gi) w imieniu październikowców i prawicy prosi o zamknięcie posiedzenia.

Przytaczając słowa *bar. Nolde*, mówca stara się udowodnić, iż słowa te zawierają obelgę skierowaną pod adresem członka Dumy Państwowej.

Obelga ta wyszła od przedstawiciela rządu, który był postawiony przez władzę dyskrecyonalną prezydenta na uprzywilejowanym stanowisku.

Duma protestuje przeciw obrażaniu jednego z posłów przez przedstawiciela rządu i zamyka posiedzenie.

Narada u Izwolskiego.

Petersburg.—Na naradzie u Izwolskiego obecni byli: Guczkow, Lwow, Dmowski, Bałaszow i Urusow.

Po zapoznaniu ich szczegółowo z sytuacyą polityczną, Izwolskij odczytał im notę rosyjską w sprawach bałkańskich.

Z rozmowy, która potem nastąpiła okazało się, że większość zajmie przychylne stanowisko względem przewidywanej deklaracyi Izwolskiego.

MAX NORDAU. 6)

PANNA.

Przekład

Ireny Piekorskiej.

Tymczasem Panna stopniowo wracała do równowagi, aż nakoniec zbudziła się zupełnie z tej półświadomości smutnej, w którą pogrążyło ją niespodziewane, straszne wstrząśnienie.

Klęcząc wciąż przy zwłokach, nie przestając łamać rąk i wylewać potoków łez — pytała znowu.

— Pan zastrzelił mego biednego Stefana wskutek nieostożności?

Ogrodnik chwilkę zwlekał z odpowiedzią, a potem rzekł.

— Nie biedna kobieto, nie wskutek nieostrożności.

Panna w jednej chwili zerwała się z kolan, jednym skokiem znalazła się przy ogrodniku, schwyciła go za ramiona i przemówiła ostrym, twardym głosem, (łzy odrazu płynąć przestały).

— Nie wskutek nieostrożności, powiadacie, — więc naumyślnie?

Ogrodnik milcząc skinął głową?

— To niepodobna, to być nie może, niewinnego człowieka nie zabijają, a ja jetem przekonana, że Stefan nic złego nie zrobił, on był najlepszym człowiekiem na całym świecie, był nadto dobry, on robakowi nie zrobiłby krzywdy, on już od pięciu lat nie pił kropli wina, on... Ale nie oszczędzajcie mnie, opowiedźcie wszystko i niech was Bóg błogosławi za to, że zostaliście przy mnie w tej strasznej godzinie.

Ogrodnik nie mógł dłużej ukrywać prawdy i opowiedział jej o całem zajściu, początek którego wyświetlił mu stangret Janos przez drogę, a na tragiczne zakończenie sam patrzył własnemi oczami.

— Co chcesz zrobić ojcze?

— Puszczaj, ten pies musi umrzeć, powinien być zabity — teraz — ja tam biegnę — rozbiję mu głowę — umrze — ten pies... — mówił urywanie, dysząc ciężko i starając się wyrwać z silnych rąk córki.

Ta trzymała go jeszcze silniej.

— Nie ojcze, staraj się być spokojnym, ja, widzisz, także jestem spokojna, gniew nie dał nam jeszcze dobrej rady. Domyślałam się, że tak przyjmiesz tę straszną wiadomość i dlatego chciałam ci sama to powiedzieć, pierwej, nim dowiesz się od innych.

Starzec wykrzyknął przekleństwo i znowu szarpnął się, ale Panna nie puszczała go.

— Ojcze, bądź rozsądnym, nie mieszkamy pośród rozbójników, nie można niewinnego człowieka zabijać bezkarnie. Ty nie masz prawa rozbijać panu głowy, to rzecz innego pana, większego jak ty i on. Istnieje prawo, istnieje sąd.

Ojciec uspokoił się trochę, jego gniewna i namarszczona twarz wypogodziła się trochę. Wtedy Panna puściła jego rękę, usiadła na omszonym kamieniu, obok którego stali, i mówiła dalej, patrząc w ziemię i kręcąc w palcach róg fartucha, mówiła więcej do siebie, niż do ojca.

— My możemy najlepiej to wiedzieć, że kara nikogo nie minie. Naszego biednego Marczi rozstrzelali, a on przecież tylko uderzył człowieka. Jeśli ty w zajeździe zamierzyłeś się na kogo, to sadzali cię na tygodnie i miesiące do więzienia; ja także za swój zły postępek poniosłam karę; bezkarnie nic się się nie dzieje i pan więc odpowie za to, jak i my odpowiedzieliśmy.

Słońce już zachodziło i ze wsi dobiegał dźwięk wieczornych dzwonów. Stary zabrał swą motykę, zostawioną na polu, i, nie mówiąc ani słowa, zamyślony poszedł do domu. Panna przygotowała sobie swoje dawne dziewczęce łóżko w domu ojcowskim i wcześnie udała się na spoczynek. Ale, czy mogła zasnąć tej nocy. Była już prawie ubraną, kiedy nazajutrz wczesnym rankiem zastukano do drzwi chaty; stukał sołtys wiejski, żądając kluczy od jej domu, bo należało umarłego odnieść do gminy.

— Po co?

— Po to, że dzisiaj przybędzie z miasta komisya śledcza, doktór okręgowy, który zrobi sekcyę.

— A czy on będzie przy tem?

— Kto?

— Ten — pan — Aboni?

Sołtys wzruszył ramionami i odpowiedział.

— Tego nie wiem.

Panna nie oddała kluczy, ale poszła sama z sołtysem i była obecną, jak on z trzema innymi ludźmi włożyli ciało na nosze i wynieśli. Zjawił się także stangret Janos i jeszcze jeden służący dworski, żeby zabrać koła i drążki, na których wczoraj przynieśli do domu umarłego, a które należały do Kartelu. Panna zamknęła za nimi drzwi i poszła w ślad za ciałem do gminy.

Tam na środku podwórza stał długi czarny stół, a wokoło niego różne wiadra i przybory, parę kroków dalej krzesełko i maleńki stolik z przyborem do pisania. Ciało tymczasem postawiono na noszach przy stole i zakryto zasłoną. Ogromny tłum ludzi, pomiędzy którym było szczególniej dużo kobiet i nawet malutkich dzieci, odrazu napełnił podwórze cisnąc się do noszy i czarnego stołu, na którym wsparta Panna tak serdecznie się rozszlochała, jak gdyby naraz w powietrzu zaszumiały skrzydłami całe roje ptaków.

Panna, milcząc, słuchała i w czasie opowiadania nie spuszczała oczu z trupa.

Pośrodku jednego zdania przerwała ogrodnikowi i podbiegła znowu do umarłego. „Tu“—szeptała—„o, tu otwór—straszne, straszne“.

Do tej pory bowiem przed jej oczami znajdował się niejasny obraz skrwawionej, opuchniętej twarzy, w której nie dostrzegała żadnych szczegółów, i dopiero teraz między zaschniętą brwią i wypryśniętym mózgiem zobaczyła na czole okropną ranę. Ta przerwa trwała zaledwie sekundę i Panna znowu stała obok ogrodnika, prosząc, ażeby opowiadał dalej.

On doszedł już prawie do katastrofy, wtem z piersi wdowy wyrwał się krzyk, a raczej stłumiony ochrypły jęk, ogrodnik powiedział kilka niezręcznych ale serdecznych pocieszających słów, ale Panna nie pozwoliła mu dokończyć.

— Dobrze, mój przyjacielu, dobrze, teraz wiem już wszystko, a pocieszyć się potrafię sama. Jeśli macie jeszcze co do roboty, to nie zatrzymujcie się dłużej u mnie i niechaj Bóg wam zapłaci za to, co uczyniliście dla mnie.

— A cóż wy chcecie przedsięwziąć teraz—spytał zdziwiony ogrodnik.

— Nic. To jest, dużo. O tak, teraz mam bardzo wiele do zrobienia.

Powiedziawszy to, wyszła do kuchni i zaraz powróciła z drewnianem wiaderkiem, pełnem wody i grubym płóciennym ręcznikiem w ręku. Postawiwszy wiadro na ziemi obok ciała, zaczęła obmywać umarłemu twarz, nie zwracając już więcej uwagi na gościa. Zajmując się swą melancholijną robotą, mruczała od czasu do czasu oderwane frazesy: O Boże, o Boże! — nie, Bóg jest niesprawiedliwy... Stefan najlepszy człowiek... On nie taki, jak my... on nie był gwałtowny... Ach, co Bóg robi z nami...

Ogrodnik zrozumiał, że jest zbyteczny, odszedł, życząc wdowie spokoju, prosząc, jeśli trzeba jej będzie rady czy pomocy, niechaj zwróci się do niego.

Ona kiwnęła głową i, nie odwracając się, powiedziała jeszcze raz: „Bóg zapłać“. Zostawszy sama, wytarła starannie, wymyła czysto twarz umarłego, podłożyła mu pod głowę poduszkę, wziętą z łóżka, pocałowała tę biedną zeszpeconą twarz, wybuchnąwszy przy tem jeszcze raz serdecznym i gorzkim zarazem płaczem, i nakryła mu głowę barwną jedwabną chusteczką, którą przywiózł jej z ostatniego jarmarku. Potem śpiesznie ubrała się i, zamknąwszy drzwi, wyszła z domu szybkim krokiem, nie oglądając się, szła w pole, gdzie pracował jej ojciec.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.